Nr. 162. We Lwowie, — Wtorek dnia 19. Lipca 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
Kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Francji . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd. po 7 złr. 50 ct.
„ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Péres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 18. lipca.

Prezydjum namiestnictwa zawiadomiło w ostatnich dniach Wydział krajowy, iż rząd zamierza wnieść do sejmu przedłożenie, mające na celu zmiany galicyjskiej ustawy gminnej w tym kierunku, ażeby w przyszłości do nakładania podatków bezpośrednich i do podatku konsumcyjnego, tudzież w formie samoistnych opłat nie potrzeba było, jak dotychczas, uchwały sejmu zatwierdzonej przez cesarza lub ustawy krajowej, lecz aby takie podatki gminne mogły być nakładane na podstawie zezwolenia Wydziału krajowego za porozumieniem z krajową władzą polityczną.

Nie dość na tem, że na Szląsku rej wodzą centraliści, że pomimo rządów hr. Taaffego, wszystko dotychczas idzie tam trybem centralistycznym — umyślili tentoni założyć jeszcze osobne stowarzyszenie dla forytowania spraw niemiectwa na Szlązku, a zwłaszcza w Cieszyńskiem. Wczoraj odbyło się w tym celu zgromadzenie Niemców pod przewodnictwem burmistrza i dep. Dammla. Po mowie Hassego o konieczności energicznej organizacji Niemców na Szląsku, wybrano 30 mężów zaufania, którzy mają zająć się przeprowadzeniem zapropanowanych przez Munka, a przez zgromadzenie przyjętych statutów stowarzyszenia.

Jakiś deputowany z lewicy ogłosił w monachijskiej *Allg. Ztg.* dwa artykuły pod nap. „Słówko do ministra prezydenta", tj. Taaffego, w których mu mądre rady podaje, a mianowicie, jakby się mógł „opędzić" Czechom i zjednać sobie łaski lewicy. Więc najpierw powinienby, według tego lewiczaka, grozić prawicy rozwiązaniem Rady państwa, a powtóre odprawić ministrów pp. Dunajewskiego, Prażaka i Falkenhayna i na ich miejsce zamianować ministrów „neutralnych" — t. j. zapewne ultracentralistów! *Nowej Pressie* i jeden i drugi pomysł się nie podoba — po pierwsze bowiem rzeczą wątpliwą jest, aby hr. Taaffe zechciał zerwać z prawicą, a powtóre, choćby tych trzech ministrów odprawiono, to pytanie, gdyby zresztą wszystko po dawnemu pozostało, czy zechciałaby lewica popierać hr. Taaffego. Ztąd łatwo się domyśleć niewypowiedzianej konkluzji *Nowej Pressy*, tj. że lewica dopiero wtedy pogodzi się z Taaffem, jeżeli i owych trzech ministrów odprawi i sam też ustąpi. Podobno hr. Taaffe, mimo całej życzliwości swojej dla lewicy, na tyle jednak grzecznym dla niej być nie zechce.

Znów z ciężkim bólem serca przychodzi nam zapisać ubytek ziemi polskiej. Ubytek ten nastąpił także w powiecie wągrowieckim. Rycerskie bowiem dobra Runowo sprzedali spadkobiercy Laskowskich komisji kolonizacyjnej za 310 tysięcy marek. W tymże powiecie znów pan Szulczewski sprzedał wieś swą Bobrowniki Niemcowi Mekerowi. Tak więc mimo napominań, mimo opinii publicznej, która zgodnie kurczenie ojczyzny potępia, pozbywają się nasi rodacy z lekkiem sercem ziemi polskiej na rzecz kolonizacji niemieckiej, a przez to coraz więcej ludu polskiego, który mieszkał w tych odwiecznych siołach polskich, idzie na poniewierkę. Dzieje się to niby w interesie własnego, osobistego ratunku. Ale kto godność tych panów uratuje?

Dnia 11. b. m. przybyło do Torunia kilka rodzin niemieckich, które dłuższy czas zamieszkiwały w południowej Rosji. Niektóre z nich chciały się naturalizować w Rosji, ale władze nie pozwoliły na to, jak donosi *Thorner Ztg.* i nakazały im z kraju się wynosić z wielką stratą majątkową, gdyż cały swój dobytek zniewolone były sprzedać za bezcen. Prawie codziennie przejeżdżają przez dworzec kolejowy toruński, jak pisze pomienione pismo, rodziny niemieckie, wydalone z Rosji, udając się do Ameryki lub Australii.

Univers podaje następującą nader znaczącą i sensacyjną nowinę: „Otrzymujemy z Rosji ważną polityczną wiadomość. Jest rzeczą zdecydowaną, że car Aleksander III. uda się w roku przyszłym do wnętrza Azji, do miasta Samarkandy, słynnej a do niedawna nieznanej stolicy kraju tatarskiego. Tam car koronować się będzie na monarchę ludów mongolskich i tatarskich. Dzień tej uroczystości oznaczony zostanie po ukończeniu kolei żelaznej, którą budują obecnie z niezmiernym pośpiechem i która ma niebawem połączyć centrum Azji z Europą. Nie jest podobno jeszcze zdecydowanym tytuł, jaki z tego powodu przyjmie car Aleksander, aby ogłosić olbrzymie rozszerzenie państwa rosyjskiego — tytuł ten będzie zapewne „Cesarz Azji."

Ks. Bismark, przybywszy tydzień temu do Berlina, wyjechał d. 14. na krótki czas do Barcina, zkąd się do wód do Kissingen uda. Syn jego, sekretarz stanu, ks. Herbert Bismark, odprowadza matkę swoją do Homburga, zkąd sam do Königstein w górach Tannus się uda. Wszystkie te familijne dyspozycje kanclerza świadczą, że na polu polityki europejskiej nastąpiło pewne uspokojenie.

Półurzędowa wojna niemiecka przeciw waloromrosyjskim nie ustaje. W sobotę była giełda berlińska zaalarmowana pogłoską, że i Bank Rzeszy niemieckiej przyłączy się do tej wojny, i nie będzie lombardował papierów rosyjskich. Bank zaprzeczył tej pogłosce, ale to giełdy nie uspokoiło, gdyż sprawa ta nie od dyrektorów Banku, ale od zarządzenia Bismarka zależy. — Strata, jaką niemieccy posiadacze papierów rosyjskich wskutek zniżki ich kursu ponieśli, wynosi obecnie już przeszło 100 mil. mark.

Grevy ma z końcem lipca wyjechać do majętności swojej Mont-sous-Vaudrey.

Zdaje się, że w kołach antirepublikańskich z pewnością liczono na burdy w Paryżu z okazji uroczystości z 14. bm., że tłum opanuje Paryż, obali rząd dzisiejszy, ale skoro nowy rząd nie zdoła pozyskać sobie większości w parlamencie, więc wkrótce runie i t. d. Na zgromadzeniu w sali Levis około 2000 bonapartystów zapowiedział Royer, że zanosi się na wielkie katastrofy we Francji; Francja sprzykrzywszy sobie republikę i parlamentaryzm, żąda Cezara. W końcu jednomyślnie uchwalono adres do ks. Wiktora Napoleona. Wiadomy zjazd legitymistów w Jersey i przemowa hr. Paryża, niezawodnie pod tem przypuszczeniem miały miejsce, a niemniej też pewnem jest, że książę Bismark tylko w nadziei zaburzeń w Paryżu, właśnie na ten czas przybył do Berlina, i gdy zaburzeń nie było, wieczorem do Barcina wyjechał.

Król Milan odwidził Risticza w jego domu, zaczem upadły pogłoski o nadciągającem przesileniu ministerjalnem. D. 15. przedstawiali się ministrowie królowej, która nazajutrz na dłuższy pobyt do Arandjelowacz odjechać miała.

Sułtan nie ratyfikował na termin konwencji egipskiej, a Drummond Wolff opuścił Konstantynopol. *Standard* cieszy się tym obrotem sprawy i jest pewnym, że niemniej cała Anglia to uczucie podziela i swobodniejszą się czuje. „Niemamy już bowiem żadnych zobowiązań wobec Europy; a jak długo Egipt okupować będziemy, to zależy od postępów, jakie ten kraj na drodze do prawdziwej autonomii poczyni" — tj. dopóki się Anglii okupować spodoba!

Sprawa bułgarska.

Wróciwszy z Ebenthal, przesłał Stoiłow do Tyrnowy telegrafem obszerne sprawozdanie, dodając, że w prywatnej rozmowie robił książę deputatom bardzo dobre widoki. Zarazem zajęła się deputacja sposobem, jakby pozostać w ciągłej styczności z księciem, który się w podróż wybiera. *Frmdnblit* wyraźnie donosi, że ks. Koburg jedzie do Ischl „do cesarza", a ztamtąd do Petersburga. Deputaci mają przywiązywać wielkie nadzieje do podróży księcia do cara. Do zamku Ebenthal poprowadzono telegraf.

Z Tyrnowy donoszą: Plakaty, rozlepione po ulicach ogłaszają odroczenie sobrania aż do przybycia księcia, który tytułowany jest carskie Wysoczestwo (królewska Wysokość). Na cały czas nieobecności księcia zamianuje rejencja delegata u jego boku.

We środę mają rejenci i ministrowie wrócić do Sofii.

Książę przyjmując deputację, nie miał na sobie orderów rosyjskich, tylko jedną gwiazdę domowego orderu Ernestyńskiego. Mówił o „swoim" kraju i „swojej" armii. Deputacja miała odnieść to wrażenie, że książę ostatecznie, mimo braku przyzwolenia Rosji, przybędzie do Bułgarji i rządy obejmie.

Nord pisze, że kandydatura Koburga jest uchylona. Rosja wtedy dopiero weźmie udział w zaprowadzenin porządku w Bułgarji, gdy obecne sobranie, obecne ministerstwo i rejencja znikną.

We Wiednin zrobił wrażenie widocznie inspirowany komunikat *Fremdenblattu*, wypowiadający nadzieję, że tak samo jak Austrja i Niemcy wszystkie też inne mocarstwa zgodzą się na wybór ks. Koburga. *Fremdenblatt* nie wierzy enuncjacjom *Norda* i oczekuje kompetentniejszego głosu z Petersburga, tem bardziej, gdy dzienniki petersburskie daleko oględniej o osobie księcia się wyrażają niż *Nord*.

Z Wiednia 16. bm. telegrafnją do *Pester Lloyda*: Deputacja bułgarska odjeżdża w poniedziałek wieczór do Sofii. Prezydent sobrania Tonczew i jego towarzysze stanowczo zapewniają, że ks. Ferdynand wkrótce do Sofii przybędzie. Do Stojanowa rzekł książę: „Jestto moją stałą, szczerą wolą, objąć rządy, inaczej bowiem nie byłbym od sobrania przyjął mandat, któremu Rosja odmawia prawności".

Według doniesienia Biura Reutera z Konstantynopola d. 16. bm., mocarstwa już odpowiedziały na okólnik Porty w sprawie wyboru ks. Koburga. Mianowicie oświadczyła Rosja, że nie ma nic przeciw osobie księcia, że jednak nie może akceptować żadnej uchwały teraźniejszego sobrania. Niemcy, Austro-Węgry i Włochy podnoszą w swoich odpowiedziach, że przyjmą każde załatwienie sprawy, na traktacie berlińskim oparte. Odpowiedź Anglii i Francji jeszcze niewiadoma.

Zdaje się jednak, że jest to doniesienie przedwczesne, przynajmniej co do Austro-Węgier, skoro, jak *Pester Lloyd* zapewnia, okólnik Porty do południa d. 15. bm. jeszcze nie był doręczony we Wiednin.

Ze świata nihilistów.

Petersburski korespondent *Dziennika Pozn.* pisze:

Dziś pomówię o nihilistach. Sądzę, że sprawa ta nie będzie bez interesu dla waszych czytelników.

Otóż po zamachu na cara Aleksandra II., dokonanym w dnin 1. marca 1881 r., po licznych aresztowaniach co najwybitniejszych wówczas nihilistów, po wyrokach skazujących na śmierć Perowską, Żelabowa, Kibalczyca i innych, po licznych zesłaniach na Sybir, naturalnie po tak obfitym upuście krwi, nihilizm osłabł i mało dawał oznak życia na zewnątrz. Zdawało się nawet, że duszony, zakończył swój żywot. Tymczasem było to złudzenie — ani na chwilę bowiem nie ustał, tylko osłabł znacznie. Z tego stanu skorzystał pułkownik żandarmów Sudiejkin. Dobrego wzrostu, siłacz, rzutny, ambitny i bystry, postanowił zdobyć sobie znaczenie i pierwszorzędne stanowisko przez nihilizm i na gruzach jego. Wziął się zaś do tego sprytnie. Mając pod sobą więźniów-nihilistów, namawiał ich, aby przeszli z obozu nihilistów na ajentów policyjnych i udając pozornie nihilistów, służyli rządowi. Naturalnie za to przyrzekał im obok wynagrodzenia sowitego za pełnienie służby, bezkarność za przeszłość.

I udało mu się złowić kilku z nich a pomiędzy tymi oficera Degajewa. Przy takich pomocnikach połów Sudiejkina w szeregach nihilistów był bardzo obfitym. Najznakomitszym i najsprytniejszym z łowców tych był Degajew. Ale Degajew nie był w ciemię bity. Wydawał swych towarzyszy tylko częściowo, i nie wszystkie nici, które znał, jako, mimo że służył Sudiejkinowi, jeden z wybitnych ciągle czynników nihilizmu, rozsnuwał całkowicie. Nie wydawał zaś dla tego, bo rozumiał, że jeśli wyda wszystkich, w takim razie Sudiejkin, który nie przebierał w środkach, postara się o uprzątnięcie go z tego świata.

Nieustające tymczasem aresztowania w obozie nihilistów sprowadzały w nim coraz większe rozprzężenie i przestrach.

Sudiejkin tryumfował i rósł w coraz większe znaczenie. Przyszło do tego, że postanowił on przy pomocy Degajewa i innych służących mu nihilistów wydać pod firmą tychże 10 numer *Narodnoj Woli*. Nadto zmawiał się z Degajewem, aby wykonać zamach na ministrów i inne wysoko postawione osoby. Zamach ten powinien być, jak tego żądał, uwieńczony pomyślnym skutkiem. Poczem należało urządzić zamach na cara, ale ten miał wykryć Sudiejkin i wówczas jako zbawca i mąż jedynie przezorny i zręczny posiąść najwyższe godności i zostać stróżem bezpieczeństwa i cara i państwa.

O tem marzył i do tego dążył Sudiejkin — ale do tego nie dążył Degajew z powodów, które wyżej wyłuszczyłem. Przeciwnie grał on dwulicową rolę — bo i Sudiejkinowi służył, ale służył i komitetowi narodowej woli. Ale i temu nie służył szczerze, bo w tym samym czasie poduszczał przeciwko niemu młodzież, dowodząc, że ten działa słabo i niedołężnie.

Przez lat dwa prowadził taką niebezpieczną grę Degajew a przez ten czas pobrał od Sudiejkina dwanaście tysięcy rubli, miał przytem wynajęte wygodne mieszkanie na Newskim prospekcie.

Wreszcie w roku 1883 nastąpiła jakoby skrucha w Degajewie, udał się zatem za granicę, pozorując przed Sudiejkinem podróż tę potrzebą zbliżenia się do matadorów nihilizmu i zdobycia od nich więcej szczegółów nihilizmu dotyczących. W Genewie, czy Paryża zetknął się Degajew z matadorami nihilizmu i wyznał przed nimi wszystko i tę rolę, jaką dotąd odgrywał. Nastąpił sąd. Zawyrokowano: 1) aby Degajew przestrzegł po powrocie do Rosji wszystkich zagrożonych aresztowaniem, 2) aby zabił Sudiejkina i 3) aby następnie, jeśli mu się to uda, schronił się tak, by więcej o nim wieści nawet nie było.

Powróciwszy do Petersburga, Degajew nie przestając grać roli szpiega przy Sudiejkinie, zaczął przygotowywać się do wykonania danego mu polecenia za granicą, to jest zabicia Sudiejkina. W tym celu sprowadził z południowej Rosji dwóch młodzieńców nihilistów Konaszewicza (Małorusa) i Starodworskiego (Rosjanina), obudwóch silnych, odważnych, zapalonych i na wszystko przygotowanych.

Z nimi ułożył plan zamachu i postanowił go dokonać w własnem mieszkaniu, do którego miał zwabić jakimś pozorem Sudiejkina. Zrazu zamach był ułożony na 3 (15) grudnia r. 1883. Konaszewicz i Starodworski byli na stanowisku, to jest w mieszkaniu Degajewa, gdzie i on sam się znajdował. Sudiejkin o naznaczonej godzinie przybył i zadzwonił do mieszkania Degajewa. Degajew po cichu wyjrzał przez małe okienko a spostrzegłszy, że Sudiejkin przyszedł z dwornikiem (stróżem domowym) nie otworzył, Sudiejkin odszedł. Degajew wszakże niepopuścił swego zamiaru i oznaczył znów schadzkę z Sudiejkinem u siebie na dzień 16 (28) grudnia. Konaszewicz i Starodworski byli znów na stanowisku zaopatrzeni w drągi, Degajew w rewolwer. Konaszewicz i Starodworski czatowali na swą ofiarę w pokoju sypialnym Degajewa. Jak tylko Sudiejkin zadzwonił, otworzył mu Degajew drzwi. Sudiejkin przyszedł z adjutantem swym i krewnym Sudowskim.

Sudowski pozostał w przedpokoju, Sudiejkina zaś wprowadził przez mały pokój Degajew do salonu idąc za nim. Jak tylko Sudiejkin wszedł do salonu, Degajaw strzelił doń z rewolweru z tyłu w grzbiet, kula przeszła przez wątrobę, Sudiejkin powalił się na posadzkę. Jak tylko Konaszewicz i Starodworski usłyszeli strzał, natychmiast z drągami wypadli, jeden na Sudiejkina, drugi na Sudowskiego. Sudiejkin jeszcze żył, posunął się nawet czołgając do klozetu wodociągowego, ale tam drągiem był bity tak, że ruszyć się nie mógł. Sudowski uderzony drągiem w głowę, runął na ziemię. Uderzenie było tak silne, że cała czaszka została roztrzaskaną. Potem natychmiast Degajew oddalił się z mieszkania i udał się na kolej. Pierwszym pociągiem odchodzącym za granicę odjechał. Konaszewicz po chwili to samo uczynił. Starodworski nie prędzej zaś opuścił mieszkanie, jak pozamykawszy wszystkie drzwi i uprzątnąwszy niektóre rzeczy. Klucze zabrał i rzucił do kanału. Następnie pozostał jeszcze dwa dni w Petersburgu, wydrukował odezwę, w której doniósł o zabiciu Sudiejkina, poczem wyjechał do południowej Rosji.

W kilka godziu potem dopiero na skutek doniesień do policji, że w pomieszkaniu Degajewa słychać było hałas, otworzono drzwi. Sudiejkin jeszcze żył, ale był pozbawiony przytomności i we dwie godziny potem umarł. Sudowski żył — przeniesiono go do szpitala, z mózgu wyjęto 24 kości z czaszki — w marcu dopiero 1884 odzyskał przytomność i mógł złożyć zeznanie. Nosi obecnie czaszkę metalową.

Tak się skończyły zamysły Sudiejkina, jednego z najzręczniejszych policjantów. Konaszewicz i Starodworski następnie zostali aresztowani. Degajew przepadł jak kamień w wodzie, mówią, że mieszka gdzieś w południowej Ameryce.

Sprawa ta była sądzoną teraz — wyrok zapadły na Konaszewicza i Starodworskiego zapewne wam znany.

No, na dziś dość; następnie prześlę wam dalsze szczegóły o nihilistach po zabiciu Sudiejkina, o rozmaitych w nich prądach oraz o wybitnych osobistościach, jakie się teraz przez te dwa procesa ujawniły.

Towarzystwo pedagogiczne.

(Telegram własny *Gazety Narodowej*).

Stanisławów d. 18. lipca.

(h.) Dziś o godzinie $8^1/_2$ rano odbyło się nabożeństwo w kościele rz. kat. i katedrze ruskiej. Po godzinie 10 zebrali się uczestniey w sali teatralnej.

Burmistrz dr. Ignacy Kamiński witając imieniem miasta licznie zebranych, przypomina gorące przyjęcie przed 11 laty i wyraża żal z tego powodu, że w ciągu tych lat nastąpiło rozdwojenie, że starsza brać opuściła młodszą. Separatyzm ten dlań niezrozumiały. Ale nie należy zrażać się, lecz pracować dalej około odrodzenia. Kończy życzeniem, aby praca towarzystwa wydała plon taki, iżby walne zjazdy mogły naprzemian odbywać się w Poznaniu, Warszawie, Wilnie i Kijowie.

Wielce patrjotyczną mowę Kamińskiego obsypano oklaskami.

Nastąpiło zagajenie posiedzenia przez prezesa towarzystwa Zygmunta Sawczyńskiego, który tłumaczy rozdwojenie. Jak w rodzinie odłączają się poszczególne jej członki, tak w towarzystwie starsza brać z żalem młodszej utworzyła osobne gospodarstwo, ale cel jednakowy, odrodzenie ludu. Mówca rozwinął obecny pogląd na zadanie pedagogów.

Następnie referent prof. Karol Rawer zdał sprawozdanie z całorocznej czynności zarządu głównego, poczem p. M. Skrzyński zdał sprawę ze stanu funduszów towarzystwa, przedstawił budżet za r. 1887/8 i fundusze bursy dla synów nauczycieli.

* * *

Sprawozdanie z czynności tow. pedag. za czaz od 10. lipca 1886 do 10. lipca 1877, podane przez zarząd główny do wiadomości członków na XXI. walnem zgromadzeniu tegoż Tow., odbytem w Stanisławowie d. 18. i 19. lipca 1887 r.

Zarząd główny Tow. pedag., uzupełniony wyborami na XX. walnem zgromadzeniu we Lwowie, ukonstytuował się, wybierając dyrektorem dr. Władysława Zajączkowskiego. skarbnikiem p. Mieczysława Skrzyńskiego a sekretarzem p. Karola Rawera.

W roku ubiegłym zmarli dwaj honorowi członkowie Towarzystwa: ks. Wawrzyniec Ostrowski, mąż wielce wykształcony i zasłużony około

---

17

OPIEKA KOZACZA.

Powieść ukraińska

PIOTRA JAXY BYKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Po tych słowach, nim ksiądz miał czas się odezwać, wybiegł Praworny, a za chwilę małą wrócił z pękiem kijków karbowanych, co było, jak zwykł żertobliwie nazywać, jego rejestrami.

— Oto tyle bad'ko zostawił — rozpoczął kozak tłómacząc księdzu na karbach — za tyle zadzierżawiłem zaraz sąsiedni futor nieboszczyka panicza na rzecz panienki. Ułas tam dobrze po swojemu gospodarował i widzieliście jak tam zrodziło, a tyle pannnacia wzięła za zboże; za tyle kupiłem na jej rzecz pięćdziesiąt parowic do czumaczki, a że woły były zdrowe, trzy razy obróciły do Krymu, a tyle panna wzięła za sól i suchą rybę; snać za sierotą Bóg z mieszkiem; a tak mi, czyli jej się poszczęściło, że dotąd więcej niż podwoiłem pieniądze pozostawione przez pana. Chociaż to i wy może wiecie jegomościniu, że szczekali ludzie, jak te psy, iż kozak okradł pana, taj sobie używa...

— Jam tego nie słyszał, a znam cię stary aż nadto, żebym czemuś podobnemu dał wiarę.

— Słuchajcież mnie dalej, jegomość, kiedy tai się już wzięło na szczerość: Ułasowi, który tu po mnie, jako starszy, będzie głową rodu, nie wymieniając źródła powiedziałem, że to pieniądze pannuńci, a dobrzem mu nakiwał i przestraszyłem, że jeżeli po mojej śmierci jeden grosz z tego zatai, to dręczyć go będę jak upiór, choćby mnie przebił osikowym kołem *), to jeszcze jemu i jego rodzinie nie dam spokoju, a dzieciom i bydło wydnszę...

— Wstydź się stary, kochanciu, wierzyć w takie brednie i gusła, że umarli chodzą po świecie — strofował ksiądz z punktu religijnego.

— Cóż robić, jegomościniu, kiedy i ojcowie wierzyli, nie ma tego gdzie podziać... ale co do pannunci, nie myślę, aby Ułas niepoczciwie się znalazł, bo to dobry chłopiec i jego żona z dobrego gniazda, ale że to „strzeżonego, jak mówią, i Bóg strzeże", więc odpuść Panie, żem zdradził bad'kową tajemnicę, alem nie uczynił tego, ażeby mnie język świerzbiał — zakończył kozak żegnając się po trzykroć.

— Nie ma w tem grzechu, kochanciu, żeś mi wyjawił tajemnicę, boś to czynił nie z płochości, a w dobrej intencji, ja ci jej dochowam, a to tem bardziej, iż nie widzę potrzeby wtajemniczania innych, bo znam wasze poczciwe gniazdo i jestem spokojny, że ani ty, ani twoi dziewczyny nie ukrzywdzicie, a owszem przysporzycie jej mienia, o ile to od was zależeć będzie.

* * *

Zanadtoby się przedłużyła i tak już nie krótka nasza gawęda, gdybyśmy dzień po dniu zaznaczali wzniosłe czyny tych poczciwych ludzi w serdecznej opiece nad sierotą. Od razu więc przerzucimy się o jaki lat dziesiątek. Rosła dzieweczka co się zowie pięknie i ciałem i duchem, a w tym ostatnim względzie zawdzięczała umiejętnym staraniom siostry Elżbiety i księdza Michała, którzy sami gruntownie oświeceni, umieli prowadzić młodość dziewczyny, a kształcić jej umysł stosownie do pierwotnego jej stanu, jaki los jej przeznaczył zająć w społeczeństwie.

Nie bacząc jednak na wyższe istotnie wychowanie, które odebrała, dziewczyna nie przestawała być przyjaciółką i zaliczać się do zacnej rodziny, której wszystko zawdzięczała; nie raz też, targając dawnym dziecinnym zwyczajem wąsy diad'ka, mawiała z przymileniem:

— Diad'ku, grzechbym popełniła, nazywając się sierotą, ja już tobie nie donia, ale cała „doczka" (córka), bo dla żadnej ze swoich rodzonych tyleś nie uczynił, co dla mnie.

Kozak nibyto się zżymał na tę mowę, strofował donię, ale wzrastał w dumę z popełnionego świętego obowiązku i był stokroć szczęśliwy. Zawsze tam na futorze otaczano dziewczynę szacunkiem, a pomimo, iż sama zrównać się z nimi pragnęła, jednak dla nich była „pannuncią", ale gdy ją niekiedy zoczył nieznajomy mołojec (bo stroju swych dobroczyńców zrzucić nie chciała, utrzymując, że w nim najszczęśliwsze i spokojne jej chwile minęły), nie mógł się powstrzymać od wykrzyknikn, który mu zachwyt z piersi dobywał:

— „Harna diwczyna, choć wody napyjsia!"

Wszakże z tego pogodnego nieba sieroty, bez chmurki, spadł pierwszy grom ciężki na dojrzałe jej serce, a dojmującą zranił je boleścią: siostra Elżbieta zawarła powieki długą pracą i poświęceniem strudzone; cios to był silny, a przeraził i żalem napełnił nietylko dzieweczkę, która w zacnej niewieście matkę traciła, lecz i cały futor i ubóstwo płakały nad odejściem tego anioła litości; stary zaś kozak swój żal głęboki w prostych wypowiedział słowach:

— Głupia ta śmierć!... czyliż nie miała mnie niepotrzebnego zdechlaka, żeby zabierać nieszczęśliwym taką serdeczną opiekunkę?

Już o ciężkiej boleści dzieweczki nie ma co powiadać, jeno to nadmienimy, że nad grobem tej swojej matki przez łzy wyjęczała:

— Straciłam w dzieciństwie ojca i matkę, lecz teraz dopiero umiem ocenić prawdziwie, czem to jest sierota.

W rzeczy samej siostra Elżbieta, prócz tego, iż zastępowała umiejętnie, serdecznie matkę sierocie, lecz krom tego wzniósłszy jej umysł nad poziom otaczających ją poczciwych prostaczków, stała się koniecznem, a nieodzownem dopełnieniem dla jej natury, w której instynktownie dawne się odbijało pochodzenie i dziewczyna, choć nie odbiegała od dawnych swoich towarzyszy młodości, wszakże czuła się, że tak powiem, osamotnioną na duchu.

Ksiądz Michał, lubo używał całej potęgi wiary na przeniesienie tego rozdziału z siostrą i nieodstępną towarzyszką miłosierdzia, lecz złamany żalem, podupadł na siłach i coraz rzadszym bywał gościem na futorze.

Pojmując prostym rozumem to osamotnienie swej doni, kozak bardziej jeszcze uczuł wielki brak zacnej i mądrej siostry Elżbiety; krzepił on się wprawdzie i rozrywał żal swój pracą, ale gdy parę razy podpatrzył dziewczynę płaczącą skrycie, nagle powziął zamiar stanowczy, który, jak to miał we zwyczaju, niezwłocznie do skutku doprowadzał:

— Posłuchaj mnie doniu — prawił dzieweczce — widzisz, jakie ta głupia śmierć figle płata, zabrała nam taką zacną siostrę, a ja już się starzeję i czuję, że mi czas za piec...

— Oj, nie mówcie tak diad'ku! — zawołała ze łzami dziewczyna, zatykając pieszczotliwie usta kozaka.

— „Kruty ne werty, a treba umerty" (*) — przerwał jej kozak, siląc się na zachowanie zwyczajnej rubaszności i fantazji — a ja proszę cię doniu, chciej mnie wysłuchać do końca...

Dziewczyna, jak to miała od dziecinnego zwyczaju, wdzięcznym skokiem koteczki usiadłszy staremu na kolanach, zaczęła po dawnemu igrać jego wąsami — aż się kozakowi smutno zrobiło, gdyż te jej pieszczoty najmniej licowały z pobożną rozmową, na jaką się gotował.

— Czas moja doniu, abyś wiedziała, co posiadasz po ojcu... rozpoczął kozak statecznie, ale mu psotnica przerwała pocałunkiem i targaniem wąsów:

— Mam te wąsiska i więcej mi nic nie trzeba!

Rozchmurzył się kozak i uśmiechnął, ale zawsze trwając przy stałem postanowieniu, odpłaciwszy słodkie pieszczoty doni, prawił:

— No, już jakby tam nie było, ale jeżeli mnie kochasz, to mnie wysłuchasz doniu.

— Na takie zaklęcie nic nie mam do odmówienia i słucham — odparła figlarnie, cała w słuch się wytężając.

— Ale nie przerywaj mi — rozpoczął kozak poważnie, a potem słowo w słowo powtórzył to, co niegdyś księdzu ze swoich hieroglificznych karbów wyczytywał, wszakże jak tu z dodatkiem szczęśliwych spekulacji, przez które mienie sierotki dziesięćkroć prawie się zwiększyło.

---

*) Wiara w upiory jest bardzo rozpowszechnioną u ukraińskiego ludu; według nich, najskuteczniejszym środkiem pozbycia się upiora jest odkopać mogiłę i trup przebić osikowym kołem, co się i dziś nie rzadko praktykuje, szczególniej względem samobójców.

(*) Przysłowie, które znany zbieracz przysłowiów ludowych i wszelkich innych, uczony A. Weryha Darowski, przepolszczył wcale trafnie.

„Jak chcesz kręć i wierć,
Przeto przyjdzie śmierć."

(C. d. n.)

oświaty i szkolnictwa w naszym kraju, i Józef Ignacy Kraszewski, nestor literatów naszych. Zarząd główny Tow. ped. złożył u stóp trumny śp. Kraszewskiego wieniec pamiątkowy i uczestniczył przez deputację w pogrzebie, odbytym w Krakowie.

Towarzystwo utraciło w ubiegłym roku jeszcze kilku innych zasłużonych członków i pracowników na polu oświaty narodowej, którym poświęcono obszerne wspomnienia w czasopiśmie „Szkoła“.

I w tym roku Tow. pedag. niemniej pomyślnie się rozwijało, jak w latach ubiegłych, przybył nawet nowy oddział w Gorlicach. Obecnie liczy Towarzystwo 43 oddziałów i 46 kółek pedagogicznych a około 2000 członków. Ruch w oddziałach i kółkach, świadczy dosadnie o żywotności i rozwoju naszego Towarzystwa.

XX. walny zjazd we Lwowie przekazał Zarządowi głównemu kilka ważnych spraw do załatwienia; wszystkie zostały przez zarząd główny załatwione. Nadto wniósł zarząd główny ponownie do sejmu trzy memorjały w sprawie zmiany ustaw szkolnych.

Wyższych szkół żeńskich, założonych i utrzymywanych staraniem Tow. pedag., istnieje obecnie dwie, t. j. w Jaśle i Stryju.

O rozwoju szkół przemysłowych podnosi sprawozdanie, że szkoły te są nader licznie frekwentowane, przeważnie przez terminatorów rzemieślniczych, którzy w braku szkół publicznych tej kategorji, czerpali jedynie w tych szkołach przemysłowych potrzebne na przyszłość wykształcenie.

Równie pomyślnie rozwija się myśl, rzucona przez zarząd główny Tow. pedag., urządzania kolonij wakacyjnych dla dziatwy szkolnej, czego najlepszym dowodem jest ta okoliczność, iż za przykładem Lwowa idą dziś już i inne większe miasta galicyjskie, w których oddziały Tow. pedag. i ludzie dobrej woli zajmują się tą tak ważną sprawą dla fizycznego wzmocnienia biednej dziatwy, łaknącej świeżego powietrza, odżywienia się i odpowiedniej zabawy w czasie wakacji.

Organ Tow. pedag. czasopismo „Szkoła“ pozostający i w tym roku pod redakcją pana Romualda Starkla, rozwija się nader pomyślnie, czego najlepszym dowodem znaczny przyrost prenumeratorów w bieżącym roku. „Szkoła“ przynosi obok artykułów treści pedagogicznej i dydaktycznej, także obfitą kronikę naukową i szkolną, zapiski z czynności Towarzystwa i rozporządzenia władz szkolnych. Redakcja „Szkoły“ zawiązawszy liczne stosunki z pedagogami i przyjaciółmi oświaty w rozmaitych stronach monarchii i poza jej granicami, otrzymuje wiele oryginalnych korespondencyj ze wszystkich stron, co znacznie przyczyniło się do podniesienia tego organu. Przez umieszczanie urzędowych wyciągów z protokołów Rady szk. kraj., czyni redakcja zadość życzeniom nauczycieli i publiczności, interesującej się sprawami szkolnictwa. W ten sposób utrzymuje „Szkoła“ czytelnika na wysokości bieżącej chwili, podając mu lekturę pożyteczną i interesującą.

Nadto nakładem Tow. pedag. wydała redakcja „Szkoły“ z końcem ubiegłego roku „Kalendarz Szkoły“ na rok 1887, w którym oprócz zwykłego rocznego kalendarza umieściła piękny szkic biograficzny, pióra p. Szczęsnego Parasiewicza p. t. „Andrzej Józefczyk“, prócz tego dokładny urzędowy szematyzm wszystkich szkół galicyjskich i najważniejsze okóliki c. k. Rady szk. kraj. z r. 1886. Kalendarz ten otrzymali bezpłatnie wszyscy całoroczni prenumeratorowie „Szkoły“ a jakkolwiek wydawnictwo tegoż znacznych wymagało funduszów, zarząd główny nie szczędził jednak ni kosztów ni trudów, by tylko z jednej strony przysporzyć w ten sposób „Szkole“ prenumeratorów, z drugiej zaś, by wydaniem tego kalendarza wyświadczyć prawdziwą koleżeńską przysługę i wygodę członkom Tow. pedag. i czytelnikom „Szkoły“.

Administracja „Wydawnictw Tow. pedag.“ może się i w tym roku poszczycić nietylko wielu pięknemi i nader pożytecznemi wydawnictwami, ale okazuje nawet pod każdym względem znaczny wzrost.

Dochód ze sprzedaży, który w roku 1885. wynosił 8103 zł. 05½ ct., wynosił w r. 1886. już 14 761 zł. 61½ ct., wzrósł więc o 6658 zł. 56 ct., a czysty majątek administracji o 7248 zł. 61 ct.

Towarzystwo wydało wogóle od 15. lipca 1886. do końca czerwca 1887.: 187. Biblioteka dla młodzieży Tom XX. J. Starkel „W szarej godzinie“. 188. Biblioteka dla młodzieży T. XXI. „Dwie baśnie“, skreślił Sz. Zahajkiewicz. 189. T. Próchnicki i R. Starkel „Książka polska dla szkół wydziałowych“, T. III. (na VII. klasę). 190. „Książka do czytania dla nauki dopełniającej w szkołach ludowych“, część I. 191. „Książka do nauki języka niemieckiego dla szkół przemysłowych“ (wydanie komisji kraj. dla przem. ręk.) 192. „Krótki rys geografii do użytku szkolnego“, ułożyli dr. Benoni i L. Tatomir. Wyd. III. 193. „J. I. Kraszewski“. Wyd. II. 194. Wł. Boberski „Najważniejsze sposoby uszlachetniania drzewek owocowych“. Wyd. II. 195. Dr. O. Fabian „Zarys mechaniki“. 196. Kuryłowicz „Fizyka dla szkół wydziałowych i wyższych żeńskich“. Wyd. II. przejrzał i poprawił dr. E. Sawicki. 197. „Kalendarz Szkoły“ na r. 1887. 198. „Katalog wydawnictw na r. 1887“. 199. „Szkoła“ za rok 1886. 200. „Sprawozdanie z czynności Tow. ped. za r. 1886/7.

Wydawnictwa wielkiej wagi dla szkolnictwa uchwalono lub rozpoczęto, a mianowicie: na mocy układu, zawartego z Radą szk. kraj., pracuje się już obecnie nad II. książką do nauki dopełniającej, która następnie wyjdzie również nakładem Towarzystwa w przekładzie ruskim; następnie mają wyjść wzory rysunkowe dla szkół ludowych, a osobne komisje pracują nad obrazami do nauki z poglądu, którym nada swojski charakter, i nad wzorami kaligraficznemi.

Wykonanie tych wydawnictw wymagać będzie jeszcze kilkuletnich zabiegów i usilnej pracy, ale ich wykończenie przysporzy niewątpliwie Towarzystwu znacznych korzyści moralnych i materjalnych.

Tak piękny rozwój wydawnictw zawdzięcza Towarzystwo niestrudzonej pracy administratora dra Karola Benoniego, oraz szczerej sympatji, jaką wydawnictwa te cieszą się u szerokiej publiczności.

Zarząd główny rozdał w roku bieżącym dziesięć zapomóg koleżeńskich w łącznej kwocie 235 zł., nie mógł jednak uwzględnić wszystkich wnoszonych próśb, wyczerpawszy w zupełności preliminowaną przez walne zgromadzenie kwotę.

Z funduszu imienia hr. Stanisława Badeniego rozdał zarząd główny w bieżącym roku w myśl §. 3. i 4. regulaminu, sześć zapomóg w łącznej kwocie 150 zł. Zarząd główny składa dawcy publiczne podziękowanie w imieniu całego Towarzystwa.

Energiczną czynność rozwinął zarząd główny i w tym roku przedewszystkiem w sprawie burs dla synów nauczycielskich, w której to sprawie pocznwa się do obowiązku złożyć następujące obszerniejsze sprawozdanie: Na XIX. walnem zgromadzeniu członków Tow. pedag., odbytem w roku 1885 w Przemyślu, zapadła uchwała, aby zarząd główny starał się za pośrednictwem i przy pomocy zarządów oddziałowych o zakładanie burs dla dzieci nauczycieli. Uchwała ta była dalszym krokiem do urzeczywistnienia myśli, która bardzo często w latach dawniejszych w rozmaitych kołach pedagogicznych była poruszana.

Motywa, które do powzięcia tej uchwały walne zgromadzenie skłoniły, są tak wymowne, że nie potrzebują wyczerpującego uzasadnienia, wystarczy bowiem przytoczyć, że 80 prc. nauczycielstwa mieszka na wsi lub w małych miasteczkach, pobiera przeważnie 250, 300 i 400 zł. rocznej płacy, i nie jest w możności z tej płacy, która zaledwie na najskromniejsze utrzymanie rodziny wystarcza, dzieci do szkoły posyłać, a nie posiadając ani piędzi własnej ziemi, nie może ich do uprawy roli przysposabiać. Wobec takiego materjalnego położenia nauczycieli, marnuje się wiele dziatwy, która z pożytkiem dla kraju pracować by mogła. Troska o spełnienie najświętszego rodzicielskiego obowiązku podyktowała więc członkom zgromadzenia tę uchwałę. Pojmując doniosłość sprawy, zajął się bezzwłocznie zarząd główny wykonaniem powziętej uchwały, a to: 1. Wyznaczył pewną część dochodu z wydawnictw Towarzystwa do funduszu burs. 2. Rozesłał okólnik, w którym wzywał wszystkie oddziały Towarzystwa do zbierania dobrowolnych datków od członków, urządzania odczytów, koncertów, wnoszenia petycyj do Rad powiatowych, miejskich i instytucyj finansowych. 3. Wniósł petycją do sejmu o subwencją i 4. prośbę do prezydjum namiestnictwa o pozwolenie zbierania dobrowolnych datków na cel powyższy w całym kraju.

Starania zarządu głównego tylko w części uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Największą nadzieję pokładał zarząd główny w pomyślnem załatwieniu petycji, wniesionej do sejmu. Reprezentacja kraju nie wstawiła jednak do budżetu krajowego żadnej kwoty na subwencjonowanie burs dla synów nauczycieli ludowych.

Prezydjum namiestnictwa zezwoliło na zbieranie dobrowolnych składek w całym kraju po koniec r. 1886. Zawiadamiając o tem wszystkie oddziały Tow. pedag., prosił Zarząd główny o rychłe nadesłanie spisu delegatów, uproszonych do zbierania składek. Wysyłając ten okólnik miał Zarząd główny nadzieję, że oddziały, które najbardziej potrzebę instytucji burs odczuwają, w interesie własnym najrozleglejszą działalność rozwiną. Po upływie roku ocenić można z rezultatu składek rozwiniętą działalność, lecz niestety przyznać potrzeba, że tu nadzieje zawiodły.

Jedenaście zarządów oddziałowych Towarzystwa nie nadesłało wcale spisu delegatów, i w tych okręgach nie zbierano wcale składek; w wielu okręgach wyznaczono zaledwie po kilka osób, wyłącznie tylko ze stanu nauczycielskiego, a zaledwie w kilkunastu okręgach zajęto się z zapałem tą sprawą i tej to pracy zawdzięczyć należy, że z końcem roku posiadało towarzystwo uzbieranych 3205 zł. 83 ct. Kwota ta jest zbyt mała, aby o założeniu burs myśleć. Zarząd główny wniósł przeto ponowne podanie do prezydjum namiestnictwa, w którem wykazując niepomyślny rezultat składek dobrowolnych w roku 1886., prosił jeszcze o pozwolenie zbierania składek na ten cel w r. 1887., co też przyzwolonem zostało. Następnie wydelegował Zarząd główny z łona swego komisją, która sprawami burs dla dzieci nauczycielskich do końca bieżącej kadencji się zajmowała. W skład komisji weszli dr. Karol Benoni, pp. Piórkiewicz Józef i Skrzyński Mieczysław.

Komisja zastanawiała się dokładnie i wszechstronnie nad poleconą jej sprawą. Rezultatem obrad było: 1. Wobec niepomyślnego stanu materjalnego kraju i licznych klęsk elementarnych, które kilka miejscowości Galicji w roku ubiegłym nawiedziły, nie można się spodziewać, aby rezultat składek dobrowolnych na rzecz burs dla dzieci nauczycielskich w r. 1887 był pomyślniejszy, niż w r. 1886. 2. Odwołać się należy do całego nauczycielstwa, utworzyć w granicach statutu Tow. Pedag. „Towarzystwo burs dla dzieci nauczycielskich“, a przy skromnej ale statecznej pomocy wszystkich nauczycieli powstać i utrzymać się będzie mogła ta piękna, koleżeńska instytucja. 3. Ponieważ założenie własnych burs z braku funduszów wkrótce nastąpić nie może, należy przeto już w roku szkolnym 1887/8 dla wychowanków Tow. Pedag. zapewniać miejsca w istniejących w Galicji bursach i umożliwić tym sposobem nauczycielom ludowym kształcenie swych dzieci. Na tych zasadach opracowany został przez komisją „Regulamin dla burs Towarzystwa Pedagogicznego“, uchwalony przez Zarząd główny. Czasopismo „Szkoła“ ogłosiło regulamin Towarzystwa burs dla dzieci nauczycielskich a odbitkę rozesłał zarząd główny w 3.000 egzemplarzach do wszystkich zarządów oddziałowych i inspektorów, prosząc o rozpowszechnienie między nauczycielstwem i gorące poparcie sprawy.

Dnia 31. marca 1887 zamknięto rachunek dobrowolnych składek na rzecz burs w r. 1886. Kwota zł. 3164.14 rozdzielona została, w myśl §. 5 lit. c) i §. 6 lit. b) między fundusz rezerwowy i obrotowy. Do pierwszego przeszło zł. 2373·11, do drugiego funduszu zł. 791·03. Stosownie do uchwały zarządu głównego, aby już w roku szkolnym 1887/8 wychowanków Tow. ped. umieszczać w istniejących w Galicji bursach, ogłoszono w czasopiśmie „Szkoła“ konkurs na ośm miejsc. Na pokrycie wydatków przeznaczył zarząd główny w myśl §. 6 lit. b) zł. 791·03.

Na posiedzeniu, odbytem dnia 24. czerwca 1886 uchwalił, aby umieścić następujących wychowanków: 1. Kajetana Rosołowskiego, syna śp. Antoniego, nauczyciela w Krystynopolu okręgu sokalskim, który pozostawił żonę i sześcioro niezaopatrzonych dzieci. 2. Lewickiego, syna śp. Teodora, nauczyciela w Remenowie okręgu lwowskim, który pozostawił siedmioro niezaopatrzonych dzieci. 3. Łukasza Hajduczka, syna Jana, nauczyciela w Rohatynie, obarczonego czworgiem dzieci, nieposiadającego żadnego majątku. 4. Stanisława Kecana, syna Prokopa, nauczyciela w Łuczyńcach, pobierającego płacy zł. 300, obarczonego siedmiorgiem dzieci. 5. Leona Orzechowskiego, syna Aleksandra, nauczyciela w Jagielnicy, podupadłego materjalnie, obarczonego czworgiem dzieci. 6. Teofila Finika, syna nauczyciela w Busku, utrzymującego ze skromnej płacy pięcioro dzieci. 7. Michała Sijaka, syna nauczyciela w Laszkach murowanych okręgu lwowskim, pobierającego płacy 300 zł., obarczonego pięciorgiem dzieci. 8. Mikołaja Prokopowicza, syna Jana, nauczyciela w Czyżykowie okręgu lwowskim, utrzymującego z płacy 300 zł. ośm osób. 9. Stanisława Chmurę, syna Michała, nauczyciela kierującego w Repczycach, bez majątku, utrzymującego ze skromnej płacy pięcioro dzieci. 10. Stanisława Gołąba, syna Jana, nauczyciela w Żywcu, obarczonego siedmiorgiem dzieci.

Składając sprawozdanie niniejsze, ma zarząd główny to przekonanie, że sumiennie wykonał uchwałę XIX. walnego zgromadzenia członków Tow. pedagog. w Przemyślu, i że oddaje stworzeniem tej nowej instytucji rzetelną usługę członkom Towarzystwa i krajowi. Dziękując wszystkim zarządom oddziałowym, które go w tej pracy wspierały, i wszystkim P. T. delegatom, którzy się zbieraniem składek zajmowali i zajmują, poleca sprawę burs dla dzieci nauczycieli gorącej i starannej opiece wszystkich szanownych nauczycieli w kraju, odwołuje się do ich koleżeństwa i wzywa do skupienia sił, gdyż tylko wspólnemi siłami utrzymać i rozwinąć się będzie mogła ta pożyteczna i potrzebna instytucja. Tak pomyślny obrót ważnej tej sprawy zawdzięczyć należy przedewszystkiem niestrudzonej pracy skarbnika dla funduszu burs, p. Mieczysława Skrzyńskiego, to też należy mu się na tem miejscu wyraz szczerej podzięki.

Zarząd główny odbył w tym czasie 10 posiedzeń, a kancelarja załatwiła 422 ekshibitów.

Zamykając sprawozdanie, składa zarząd serdeczną podziękę Wydziałowi krajowemu za hojne popieranie jego usiłowań; Radzie. szk. kraj. za uprzejmość, z jaką załatwiać raczyła wszystkie podania w sprawach szkolnych, wreszcie dziennikarstwu krajowemu, które z niezmienną życzliwością od lat tylu wspiera wszystkie dążności jak najskuteczniej i ułatwia w ten sposób spełnienie jego celów.

Agaton Giller.

Dziś rano otrzymaliśmy następujące telegramy:

Stanisławów d. 18. lipca. Agaton Giller po krótkiem cierpieniu skonał dziś o godzinie 1. po północy.

Stanisławów d. 18. lipca. Agaton Giller zmarł dziś w nocy na porażenie płuc.

Agaton Giller urodził się w r. 1831 w Opatówku w królestwie Polskiem. Nauki wyższe pobierał w uniwersytecie krakowskim, gdzie jako biedny student zarabiał na życie udzielaniem lekcji. W tymże czasie jako 17-letni młodzieniec pisywał korespondencje polityczne do *Dziennika poznańskiego*. Artykuły te tendencji patrjotycznej wrogo występujące przeciw Moskalom spowodowały, że ówczesny namiestnik Galicji hr. Gołuchowski wydał go rządowi rosyjskiemu, który zesłał go na Sybir. Agaton mógł mieć wówczas lat 18. W r. 1861 powrócił on do Warszawy, gdzie był redaktorem *Czytelni niedzielnej*. Giller należał do organizacji powstania z r. 1863. Był on jednak zawsze przeciwnikiem powstania. Dowodem tego fakt, że kiedy na posiedzeniu członków komitetu, do którego Agaton także należał, przyszło do stanowczej decyzji, czy już nadszedł czas walki, Giller sprzeciwił się wybuchowi powstania, a przegłosowany ustąpił z komitetu.

Po wybuchu powstania w r. 1863 wszedł on do ówczesnego rządu narodowego, gdzie mu powierzono zarząd wydziału spraw zagranicznych. W początkach czerwca r. 1863 zmuszony był ustąpić z rządu narodowego i do końca powstania nie brał już czynnego udziału. Obawiając się prześladowań wyjechał w końcu r. 1863 za granicę a mianowicie do Lipska, gdzie wraz z śp. Ignacym Kraszewskim założył dziennik polityczny *Niepodległość*. Czasopismo to wydawał następnie w Bendlikonie pod Zurychem w Szwajcarji. W Paryżu był założycielem Towarzystwa pomocy naukowej. Wielu rodaków zajmujących dziś poważne stanowiska, zawdzięcza ukończenie nauk pomocy udzielanej przez wspomniane towarzystwo. W r. 1870 przeniósł się Giller do Galicji, a otrzymawszy kartę stałego pobytu osiadł we Lwowie.

Przybywszy z emigracji do Galicji, wstąpił z czasem śp. Giller do redakcji *Gazety Narodowej*, i był głównym współpracownikiem *Ruchu literackiego*. W *Gazecie Nar.* zajmował się głównie fejletonem; zabierał też głos w każdej okazji, gdy chodziło o wybitne sprawy godności i dobra ojczyzny. Gorąco zajmował się sprawą szkolną, propinacyjną, lichwiarską, a w końcu walką z negującym Boga i Ojczyznę socjalizmem. Artykuły jego odznaczały się gorącemi przekonaniami a oraz niezrównanem umiarkowaniem.

Za namiestnikowstwa hr. Potockiego podejrzywany o zamiar wywołania powstania w czasie wojny turecko-moskiewskiej w r. 1876. został wydalony z Galicji. Dziwny to był zarzut, gdyż Agaton zawsze uspakajająco działał na partję ruchu. Zmuszony opuścić Lwów i Galicję udał się do Raperswylu; gdzie wraz z śp. Kraszewskim i Platerem należał do kuratorji Muzeum narodowego.

W kilka miesięcy po objęciu steru rządów w Galicji przez namiestnika Zalewskiego, pozwolono mu wrócić do Galicji, internując go w Stanisławowie. Zamieszkał on tam przy swej siostrze małżonce dyrektora kasy oszczędności p. Kopernickiego. Brat śp. Agatona Stefan jest poetą i drukuje swoje poezje pod pseudonimem „Stefana z Opatówka“ w czasopismach warszawskich.

Oprócz rozpraw treści społecznej i belletrystycznej i wyjątków z podróży, drukowanych po czasopismach, ogłosił ś. p. Giller osobno: „Podróż do Syberji“ (Lipsk dwa tomy), „Opisanie zabajkalskiej krainy“ (Lipsk 3 tomy) umieszczone w wyjątkach w „Bibliotece Warszawskiej“, „Pamiętniki i wspomnienia“ (Lwów 1870 r.), „Historja powstania polskiego“, dzieło nieskończone), — w pięciu tomach wydanych znajduje się organizacja powstania,) „Walka w Polsce“ dwa tomy, „Wieniec pamiątkowy“ biografia mężów zasłużonych, i wiele innych. Dzieła śp. Gillera opisujące Syberję, uważane są przez samych Moskali za źródłowe. Giller był pierwszym, który wykazał w tych dziełach zasługi Polaków około cywilizacji Syberji.

Był to mąż niezłomnego charakteru, poświęcenia bez granic, podziwienia godnej słodyczy w obejściu, skromności, cierpliwości, a dla ubóstwa serdeczny aż do łatwowierności. Na emigracji opiekun kobiet i sierot po braci wygnańczej, w kraju też talił przy sobie biedactwo mimo swoich arcyskromnych funduszów. Polska miała synów bardziej zasłużonych — lepszego nie miała. Cześć Jego pamięci!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 18. lipca.

* **P. Grocholski**, prezes Koła polskiego, przybył do Lwowa i zamieszkał w hotelu Georg'a.

* **Minister Bacquehem we Lwowie.** W dniu przedwczorajszym przybył do naszego miasta pospiesznym pociągiem z Kołomyi minister handlu Bacquehem, który bawiąc przez cały dzień wczorajszy zamieszkał w gmachu namiestnictwa. Wczoraj przed południem przedstawili się p. ministrowi radcy namiestnictwa z p. Zaleskim i Löblem jakoteż radcy i sekretarze dyrekcji poczt i telegrafów z radcą dworu Schiffnerem na czele, dyrekcja kolei Państwowych, Izba handlowo-przemysłowa i inne urzędy.

Dłuższa audjencję miała dyrekcja poczt i telegrafów. P. minister zapytywał o stosunki miejscowego urzędu, a radcę Strokę o stan telefonów w naszem mieście. P. minister, jak wiadomo, zajmuje się telefonami troskliwie i za jego staraniem telefony staną się wkrótce instytucją państwową. Deputacji konduktorów i listonoszów przyrzekł p. minister swoje poparcie. Najważniejsze znaczenie jednak miało posłuchanie, jakie miała u p. ministra deputacja Rady m. Lwowa w sprawie budowy gmachu pocztowego. W myśl uchwały Rady miejskiej, zapadłej na wniosek radn. Rewakowicza, deputacja złożona z prezydenta miasta p. Mochnackiego i radnych pp. E. Bertemiliana Brajera i Schajera, udała się do gmachu namiestnictwa z memorjałem pisemnym i przez usta p. prezydenta, wyraziła swoje obawy z powodu pogłoski, że przedsiębiorstwo budowy gmachu ma otrzymać firma wiedeńska, która już po terminie oznaczonym, wniosła nieco niższą od kosztorysu ofertę. P. minister odpowiedział, że oferty podane przez przedsiębiorców krajowych są od kosztorysu wyższe, sprawa jednak oddania przedsiębiorstwa jeszcze jest w toku, a on sam zastrzegł w niej sobie głos decydujący. P. minister powiedział również, że „uważa za rzecz słuszną, aby przedsiębiorstwa krajowe były prowadzone przez krajowców“ i zapewnił, że co tylko w tej sprawie da się na korzyść kraju zrobić, to niewątpliwie zrobi.

Deputaci wynieśli z posłuchania dobre wrażenie i mają nadzieję, że p. minister w istocie sprawą ofert krajowych zajął się gorliwie.

Wieczorem o godzinie 10 minut 45 wyjechał p. minister pociągiem pospiesznym do Wiednia, pożegnany na dworcu kolejowym przez p. namiestnika i urzędników.

* **P. Włodzimierz Stebelski** wyjechał na dłuższy pobyt do Warszawy.

* **Dyrektor policji** p. Krzaczkowski odjeżdża dzisiaj na jednomiesięczny urlop. Zastępować go będzie radca Marynowski.

* **Mianowania.** Cesarz udzielił adjunktowi sądowemu we Lwowie, dr. Lubinowi Bojarskiemu, tytuł i charakter sekretarza rady.

Kandydat notarjalny Artur Pędracki, mianowany został rejentem w Dubiecku.

Profesorowie Józef Wójcik, Alojzy Szarłowski i Michał Żułkiewicz, otrzymali opróżnione posady nauczycielskie, a to: pierwszy w lwowskiem gimnazjum niemieckiem, drugi w szkole realnej krakowskiej, a trzeci w gimnazjum przemyskiem.

Rzeczywistymi nauczycielami gimnazjalnymi, mianowani zostali następujący supleuci: Antoni Gołkowski dla gimnazjum w Samborze, Walerjan Heck dla gimnazjum w Wadowicach, Franciszek Bizoń dla gimnazjum w Samborze, Antoni Pado dla gimnazjum w Drohobyczu, Bronisław Dobrzański dla gimnazjum w Złoczowie i Tadeusz Mandybur dla gimnazjum w Jarosławiu.

Norbert Lichtendorf, koncepista pocztowy, mianowany został komisarzem poczt i telegrafów dla Bukowiny, a Edmund Klimesch, asystent pocztowy, oficjałem rachunkowym w Czerniowcach.

* **Stopień** magistrów farmacji otrzymali na wszechnicy lwowskiej pp. Adler Ignacy, Cieleńkiewicz Wojciech, Cukier Leszek, Ferresz Jan, Grenzbauer Artur, Horowitz Ozjasz, Kallwach Franciszek, Karcz Stanisław, Kellhofer, Leiner Ignacy, Lisowski Mieczysław, Mück Feliks, Olszewski, Piotrowski Marjan, Pollak Ryszard, Reizes Samuel, Tebinka Seweryn, Trzciński Emil, Wesołowski Hieronim.

* **Rezultat egzaminu dojrzałości** w II gimnazjum (niemieckie). 1. Ax Abraham, 2. Bardach Ber., 3. Bardach Tewel, 4. Berger Henryk 5. Białoruski Teodat, 6. Bodnaruk Grzegorz, 7. Bujak Bruno, 8. Czeszer Leon, 9. Drobner Herman, 10. Fränkel Henryk, 11. Freiberger Meier, 12. Glanz Benjamin, 13. Goldscheider Feliks, 14. Hamczykiewicz Roman, 15. Herzer Berisch, 16. Hescheles Ejsig, 17. Krech Emanuel, 18 Kirschbaum Salamon, 19. Leinwand Jakób, 20. Leżański Ryszard, 21. Lipecki Włodzimierz, 22. Magia Hersz, 23, Maly Alfred, 24. Margulies Maksymilian, 25. Markow Dymitr, 26. Meyer Władysław, 27. Oesterreicher August, 28. Redl Henryk (z wyszczególnieniem), 29. Rochmes Klemens, 30. Schumer Jakób, 31. Sofer Józef, 32. Wysocki. Siedmiu otrzymało pozwolenie poprawienia jednego przedmiotu po wakacjach, jeden upadł na rok.

* **Zmarli.** Antoni Marquart, emerytowany oficjał pocztowy i były kapitan obrony krajowej, zmarł 14. lipca w Kulparkowie, przeżywszy lat 46.

Teodor Litzman, nauczyciel muzyki, umarł w Wejmarze. Pochodził on z Warszawy, zkąd wyemigrował w r. 1864. Zmarły napisał kilka kompozycyj na fortepian.

* **Instalacja ks. Swisterskiego** na proboszcza łacińskiego odbyła się wczoraj w Brodach. Na uroczystość tę pospieszyło ze Lwowa bardzo wielu obywateli.

* **Bankiet.** W dniu przedwczorajszym odbył się w hotelu angielskim staraniem profesorów tutejszego uniwersytetu bankiet, celem uczczenia ustępującego rektora dra Tadeusza Pilata. W czasie uczty, która zgromadziła wszystkich prawie profesorów uniwersytetu przemawiali: dr. Euzebiusz Czerkawski, obrany na rok przyszły rektorem, który wzniósł toast na cześć dra Pilata. W odpowiedzi swej podniósł dr. Pilat, że jeśli w ciągu ostatniego roku stało się co dodatniego lub uniknięto czegoś ujemnego, zasługa w tem przedewszystkiem kolegów, którzy radą i pracą popierali jego dobre chęci — wniósł tedy toast na zdrowie i pomyślność kolegów. Dr. Kasznica pił zdrowie dra Czerkawskiego, a ks. Paliwoda wniósł w końcu toast „kochajmy się“. Bankiet przeciągnął się do późna.

* **Wycieczka Towarzystwa politechnicznego.** Wczoraj rano o godzinie 6½ wyjechało przeszło 50 członków lwowskiego towarzystwa politechnicznego ze Lwowa przez Stryj koleją beskidzką na Węgry. W wycieczce tej brali udział przeważnie profesorowie politechniki lwowskiej, inżynierowie, architekci i kilku dziennikarzy.

Przy wjeździe do Skolego urządzono wycieczkowcom owację. W willi pp. Młodnickich, zamieszkałej przez pp. Młodnickich i Schayerów ustawiono massę dzieci, które powitały gości. Willa przepysznie była dekorowaną chorągwiami. P Młodnicki urządził także na prędce piękny obraz z żywych osób.

Na stacji w Ławocznem przyjęli gości serdecznie inżynier kolei węgierskiej Bartok, naczelnik stacji tamtejszej polak p. Arnold i inżynier kolei państwowej p. Kosiński, który wraz z sekretarzem tow. politechnicznego p. Stwiertnią zajęli się dyspozycjami co do zwiedzania tunelów i wiaduktów.

Na stacji Kis-Szolyva nastąpiło przyjęcie przez węgierski personal kolejowy. Muzyka cygańska przygrywała polskie i węgierskie utwory. Po przekąsce wszyscy udali się osobnym pociągiem do Walocz, gdzie oglądano szczegółowo tunele, wiadukty i szkarpy a inżynierowi węgierscy dawali obecnym wyjaśnienia. Następnie odbył się o godz. 3 w Romaszko obiad, w którym brało udział przeszło 70 osób. Przygrywała tu muzyka cygańska.

Wszystkich przyjmował nader gościnnie inżynier Schlotterbeck, Szwajcar, reprezentant przedsiębiorcy Müllera.

Wychylono tu mnóstwo toastów w polskim węgierskim i niemieckim języku.

O godzinie 6. wieczorem całe towarzystwo wróciło osobnym pociągiem do Ławoczna, gdzie oczekiwało gości mnóstwo pięknych pań, przeważnie w strojach ruskich. Rozpoczęły się tańce, które przy odgłosie wybornej muzyki cygańskiej przeciągnęły się do pierwszej w nocy. Tańczono z prawdziwą werwą mazura, czardasza i kołomyjkę. Część gości wróciła po 7. wieczorem do Skolego, gdzie przez noc zostali. Reszta wróciła dopiero nad ranem do Skolego. Pogoda sprzyjała. Wycieczka wspaniale się udała. Powietrze górskie odświeżyło wszystkich, a urocza okolica oddziałała zbawiennie na wycieczkowców, którzy oprócz mile spędzonych chwil odnieśli także tę korzyść, że poznali prawdziwe arcydzieła najnowszych zdobyczy wiedzy technicznej.

Za urządzenie wycieczki należy się prawdziwe uznanie pp. rektorowi Frankemu, inżynierowi Stwiertni, niemniej pp. Schlotterbekowi, Arnoldowi, Bartokowi i Kosińskiemu.

* **50-letni jubileusz.** W dniu wczorajszym obchodził w naszem mieście 50 rocznicę cichej a pełnej w owoce dla społeczeństwa pracy znany i powszechnie szanowany sędziwy kupiec tutejszy Ignacy Drexler. Po nabożeństwie w kościele OO. Jezuitów o godz. 10. rano nastąpiły gratulacje licznych deputacyj a mianowicie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, członków konferencji św. Anny, której p. Drexler jest prezesem i Tow. „Skała.“ O godzinie 11. przyszła deputacja Tow. św. Józefa z Arymatei z ks. kan. Odelgowiczem na czele i Tow. kupców i przemysłowców z p. Juliuszem Mikolaschem, który w przemówieniu swem podniósł zasługi jubilata na polu handlu i przemysłu i gorliwą jego działalność filantropijną, poczem wręczył mu ozdobny adres opatrzony mnóstwem podpisów tutejszych kupców i przemysłowców. Jubilat głęboko wzruszony serdecznie dziękował za te objawy życzliwości.

Prócz licznych jeszcze innych gratulacyj prywatnych, otrzymał p. Drexler mnóstwo listów i telegramów od znajomych i rozmaitych stowarzyszeń na prowincji.

Popołudniu zamiast jakiegoś wielkiego bankietu u siebie — urządził czcigodny jubilat ucztę dla mieszczan lwowskich, zostających w domu św. Łazarza.

Ubodzy tutaj witali i żegnali jubilata z prawdziwem uniesieniem i rozczuleniem. Te i tym podobne owacje przeciągnęły się do późnego wieczora osładzając starość wielce zasłużonego obywatela który przed laty przybywszy do miasta naszego ze Szląska, umiłował kraj, miasto i ludzi i stał się prawdziwym opiekunem i dobroczyńcą biednych.

Cała uroczystość miała charakter nader serdeczny.

* **Nasze krzywdy w szkołach.** Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: „Wyszło sprawozdanie dyrekcyi gr.-or. wyższej szkoły realnej w Czerniowcach, z którego dowiadujemy się ciekawych dat statystycznych o udziale polskiej młodzieży w tym zakładzie. Ogółem z końcem roku szkolnego 1886/7. zakład liczył uczniów 237, między którymi było z Bukowiny 131, a z Galicyi 48; reszta pochodziła z innych krajów monarchii, z Rumunii (32), z Rosji (5) i po jednym z Niemiec, Francji i Turcji. Co do stosunku narodowości, najwięcej uczniów podało się za Niemców, bo aż 150; atoli między tymi znajduje się 77 żydów, którzy, jak wiadomo, są Niemcami chyba tylko dla zasady trzymania się silniejszego. Tylko pięciu izraelitów przyznało się do ojczyzny, z której pochodzą, a to 4ej, jako Rumuni (pochodzą z Rumunii) i 1, jako Polak (z Galicji). Właściwych tedy Niemców, po odtrąceniu żydów, było 73. Drugie miejsce po nich zajmowali Polacy, których zapisało się 62. — Te dwie narodowości, t. j. Niemcy i Polacy, obok żydów, byli najliczniej zastąpione. Inne żywioły były bowiem bardzo nieznacznie reprezentowane i tak: Rumunów 13, Rusinów 6, Czechów 2, Rosjan 2, Ormianin 1, i Węgier 1.

Z powyższego wykazu najlepiej chyba widoczną jest krzywda, jakiej doznaje żywioł polski [illegible] czonej szkole. W zakładzie, gdzie polska mł[illegible] jest po niemieckiej najliczniejszą, gdzie [illegible] narodowości stanowią zaledwie 5% (Rumuni), 2½% (Rusini) ogólnej cyfry uczniów — uc[illegible] niemiecku, po rumuńsku, po rusku, po francusk[illegible] angielsku, a po polsku wcale nie uczą, obowiązkowo, ani nadobowiązkowo!

Nie jest że to wielka krzywda?!“

* **Stypendjum.** Kuratorja ustanowienia sty[illegible] dyjnego śp. dr. Jana Towarnickiego nadała uch[illegible] z dnia 27. czerwca br., z powyższej fundacji [illegible] stypendjum przeznaczone dla krewnych i imienni[illegible] śp fundatora, w kwocie 200 zł. rocznie, Alfred Janowi, dwojga imion, Towarnickiemu, uczniowi [illegible] sy I wyższej szkoły realnej we Lwowie.

* **Posiedzenie lwowskiej Izby** handlow[illegible] przemysłowej odbędzie się we środę 20. b. m. [illegible] dzinie 5. po południu w biurze Izby. Na porz[illegible] dziennym: Sprawa wyboru 2 członków i 2 zastępców do państwowej rady kolejowej.

* **Z uniwersytetu Jagiellońskiego.** Ministerstwo zatwierdziło wybory dostojników uniwersytetu Jagiellońskiego na r. szk. 1887/8. Skład senatu akademickiego na rok przyszły będzie więc następujący: rektor ks. kan. dr. Stanisław Spis, prorektor prof. dr. Stanisław hr. Tarnowski; dziekan wydziału teologicznego ks. prof. dr. Władysław Chotkowski, prodziekan ks. prof. dr. Zygmunt Lenkiewicz, delegat ks. prof. dr. Tadeusz Gromnicki; dziekan wydziału prawa i administracji prof. dr. Franciszek Kasparek, prodziekan prof. dr. Fryderyk Zoll, delegat prof. dr. Józef Kleczyński; dziekan wydziału lekarskiego

komisyi rachunkowej z funduszów towarzystwa za rok 1886. 5. Wybór komisji rachunkowej. 6. Wnioski członków (zob. §. 29. statutu). 7. Wykłady i pouczenia na placu wystawy krajowej: a) przy wystawie płodów rolniczych; b) bydła i trzody chlewnej; c) okazach pszczelnictwa; d) przy maszynach i narzędziach rolniczych; e) przy wystawie wyrobów przemysłu domowego.

Do powyższych wykładów i pouczeń zaprosił zarząd główny pp. dr. Feliksa Ciesielskiego, Zygm. Gawareckiego, Adama Konopkę, dr. Tad. Rutowskiego, prof. Tomasza Rylskiego, Antoniego Świeżawskiego i Seweryna Wiśniewskiego. Zarząd główny, podobnie jak w latach poprzednich prz dsiębrał już kroki, celem ułatwienia członkom przyjazdu i pobytu podczas zgromadzenia w Krakowie.

* **Tow. czynnej pomocy** urzędników i sług pocztowych we Lwowie istniejące od 6 lat, pierwszy raz wydało drukowane sprawozdanie, z którego wynika, że Towarzystwo to liczy 266 członków pierwszej, a 30 drugiej klasy. Stan kasy z końcem roku 1886 wynosił 5107 zł. 96 ct. Towarzystwo czynnej pomocy ma zadanie chowania biednych członków Towarzystwa własnym kosztem, względnie udzielanie pozostałej rodzinie zasiłku.

* **Pierwsza partja dzieci skrofulicznych**, wysłanych z Krakowa do Rabki w celu leczenia, wróciła w piątek do szpitala św. Ludwika ze znacznem polepszeniem zdrowia. Koszta kuracji ponosi towarzystwo Opieki szpitalnej dla dzieci. Fundusz, którym rozporządza towarzystwo, zbierany był przez lat kilka staraniem ks. M. Czartoryskiej Na dochód tej filii szpitala św. Ludwika zebrano w Rabce z wieczorku w tym celu danego 22 zł. 63 ct.; naddatek miejscowej osoby 15 zł. W sobotę 16. b. m. wyjechała z Krakowa druga partja dzieci, złożona z 6 chłopców i 6 dziewcząt, pod opieką sióstr miłosierdzia.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Demidów, w powiecie bóbreckim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **U brata** zbiegłego defraudanta Zalewskiego, feldfebla Emila znaleziono z kradzieży pochodzące 31.000 zł. Do wykrycia tego współwinowajcy i aresztowania go przyczynił się głównie major Adamowicz, któremu przypadnie 3.100 zł. jako 10% wynagrodzenia z sumy znalezionej. Żona defraudanta Zalewskiego i siostra tejże Antonina Zaunek znajdują się jeszcze w więzieniu policyjnem, albowiem ich niewinność nie została jeszcze dotąd stwierdzoną. Obie przesłuchane zaprzeczają, aby wiedziały cokolwiek o dokonanej kradzieży.

* **Poszukiwania** zarządziła tutejsza policja za Józefem Blumenfeldem, pochodzącym z Rosji, który objąwszy posadę nauczyciela dzieci u Chaima Kaza w Ożydowie, skradł temuż dnia 14. bm. w nieobecności domowników z pod zamknięcia 200 zł. pieniądzmi, oraz kosztowności wartości 400 zł. poczem zbiegł w niewiadomym kierunku. Poszukiwany liczy lat 24, jest wzrostu średniego, twarzy pociągłej i czarnych kędzierzawych włosów. — Również jest poszukiwany Jan Poniatowski, rodem z Doliny, liczący lat 18 do 20, który skradł w Stanisławowie 46 zł. pieniądzmi, srebrny kryty zegarek ankier, srebrny długi łańcuszek emaliowany, tulskiej roboty, takąż sylwetkę i ciemno brunatną skórkową tytonierkę z napisem „Carlsbad," wartości 32 zł.

* **W Morszynie** odbyło się wczoraj poświęcenie tamtejszej warzelni. Na uroczystość tę wyjechało wielu członków galic. towarzystwa lekarskiego na czele z protomedykiem dr. Biesiadeckim i prof. dr. Czyżewiczem.

* **Krwawa awantura** powstała wczoraj za rogatką Łyczakowską między Janem Bilasem, a Piotrem Mendziukiem, wśród której pierwszy ranił przeciwnika niebezpiecznie nożem. Rannego odstawiono do szpitala, winnego aresztowano.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zmieniającym swój kierunek między S i NW i zmiennym stanie nieba, ubiegłe doby były pogodne. — Srednia temperatura pierwszej doby była 22.7° C., drukiej 23 0° C, najwyższa w niedzielę 31 8° C., najniższa wczoraj nad ranem 15.8° C.

„Stan barometru zredukowany na poziom morza był wś o 9. rano 765.2 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północnej Szwecji i wynosiła 755 - 760 mm., zwyż na zachodnim Atlantyku i wynosiła 775—770 m., zniżka drugorzędna utworzyła się między Lwowem a Odessą.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 18. lipca:

Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około 22° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne i skłonne do burzy; pogodnie, co najwięcej opad wcale nieznaczny.

* **Jutro** d. 19. lipca: św. Wincentego z P. — św. Ftomy prep.

— **Szczawnica,** dnia 16. lipca 1887. *(L. T.)* Przybyło tu czterech akademików krakowskich a na ich cześć p. W. L. Jaworski prezes czytelni akademickiej celem urządzenia wieczorku deklamacyjno-muzykalnego, dochód z wieczorku tego przeznaczonym jest na wybudowanie tak potrzebnego własnego domu akademickiego. Bilety na wieczorek zostały w lot rozsprzedane zwłaszcza, iż obok pięknego celu, Szczawnica jest pierwszą, do której na ten cel zapukała młodzież, do publiczności polskiej. zebranej ze wszystkich dzielnic Polski. Wieczorek ma dość obszerny program, na który się składa przemówienie Jaworskiego, deklamacje pp. akademików gra na fortepianie, gitarze, tudzież scena z życia ludu „Maciej świadkiem" odegrana przez artystę krakowskiego p. Winiarskiego.

Jak już telegraficznie doniosłem przybył tu profesor p. Korczyński na consylium do ciężko na różę chorego prezydenta sądu obwodowego w Tarnowie, pana p. Ryszarda Zawadzkiego.

Profesor Korczyński był tu przedmiotem licznych owacyj ze strony swych pacjentów a zarząd kąpielowy wydał na cześć tegoż objad w restauracji p. Oleksego, na który oprócz lekarzy kąpielowych p. dyrektor Zielonka zaprosił kilka osób.

— **Z Warszawy.** Sekretarzem inspekcji na tutejszym uniwersytecie był niejaki Władimir Soni, Rosjanin. Ten Sonin był przedtem oficerem, lecz go wypędzono z pułku postanowieniem sądu oficerów. Tem niemniej przyjęto go w poczet urzędników w kancelarji uniwersytetu. Miał dobrą pensją, mieszkanie, opał, światło, usługę itp. słowem miał dobrą posadę. Dawna natura jednak odezwała się wkrótce. W tych dniach wykryto, że pan Sonin przepuścił około ośmiu set rubli rządowych, pochodzących z opłat, wnoszonych na jego ręce przez akademików za lekcje.

Opłata ta winna być wnoszoną do kasy gubernialnej; zarząd uniwersytetu jednak zrobił ulgę dla tych biednych akademików, którzy dopiero w ostatniej chwili uciułali sobie grosz na opłatę wpisu, że pozwolił im składać pieniądze wprost w inspekcji; polecił przyjmować takowe panu Soninowi, upoważniwszy go jednocześnie do wydawania akademikom kwitów, opatrzonych pieczątką rządową, którą także w tym celu powierzono panu Soninowi.

Skoro wykryto malwersacją, według zasad ogólnych należało oddać Sonina pod sąd, a roztrwonione przez niego pieniądze sądownie od niego egzekwować na rzecz rządu, który tu jest poszkodowanym. Stało się co innego. Pana Sonina pod sąd nie oddano, tylko usunięto go z urzędu, a epilog sprawy był iście pekiński. Tym akademikom, którzy wnosili opłatę na ręce Sonina, nakazano wnosić pieniądze powtórnie, Tym sposobem ci biedacy powtórnie mają złożyć roztrwonioną przez urzędnika państwowego sumę. — Nie cudaczne to? Ci biedacy tłómaczą, że płacić powtórnie nie mają żadnej potrzeby, bo zapłacili osobie, upoważnionej przez władzę i mają kwity z pieczątką rządową. Na to zarząd kancelarji inspekcji odpowiada, że niech sobie robią co chcą, ale póki kto nie zapłaci, nie dostanie urlopu na wyjazd z Warszawy... A trzeba wiedzieć, że ci biedacy przez wakacje zarobkują po wsiach w domach obywatelskich dawaniem lekcji... Postawiono im taki niesłuszny przymus zamiast podać raport prokuratorowi o wytoczenie śledztwa przeciwko Soninowi. Ale cóż, kiedy biedni akademicy są pod przymusem i nikt ich nie obroni, a pan Sonin ma protekcją — i to wysoką, bo w osobie rodzonego swego brata, który jest dziekanem wydziału w uniwersytecie... Jeszcze jest ciekawe, co na to wszystko powie Apuchtin, któremu podobno jeszcze o tem nie raportowano? Może po swojemu sprawę skręcą.

Jeden z adwokatów tutejszych przyjmując u siebie z dawien dawna niewidzianego, a z daleka przybyłego przyjaciela, podpił sobie trochę przy biesiadzie przyjacielskiej i przy winku — i pod wpływem podnieconego usposobienia, zrobił uwagę malcom gimnazjalnym, rozmawiającym przy zabawie na podwórzu szkoły po rosyjsku, że jako Polacy powinni mówić po polsku. Malcy „pełnili powinność", bo władze zabraniają uczniom używać swego języka, — adwokat wypowiedział to, co w duszy każdego uczciwego Polaka. — Zresztą cała ta rzecz to taka błahostka, iż w normalnem pojmowaniu życia nie zwróciłaby niczyjej uwagi. Zaraportowano jednak o adwokacie p. Apuchtinowi, jako o buntowniku, — Apuchtin gubernatorowi Hurce, Hurko odniósł się do prezydenta sądu Iwanowa z groźbą i rozkazem usunięcia adwokata S. z liczby adwokatów, w przeciwnym bowiem razie tenże zostanie wysłany administracyjnie. Iwanow niepewny ani powagi swego urzędu, ani godności osobistej, nie zarządził z swej strony żadnego kroku, któryby miał na celu rozumne załagodzenie i wyjaśnienie tej „sprawy" (!), lecz jak nędzny pachołek wezwał adwokata S. do siebie i przedstawił mu alternatywę jenerał-gubernatora Hurki, popierając ze swej strony naciskiem Cóż miał robić biedny adwokat? Podał się do dymisji... Adwokaturze ubyła zdolność, a jeszcze jednej polskiej rodzinie ubył kawałek chleba... Bo adwokat S. jest biedny człowiek. Gdzie tu sprawiedliwość, poczucie ludzkości?

— **Z Wiednia.** Przy rozdawaniu nagród w Akademii sztuk pięknych otrzymał specjalną szkolną nagrodę Piotr Wojtowicz z Przemyśla, uczeń szkoły fachowej profesora Zumbuscha. W dziale rzeźby uzyskał nagrodę Kazimierz Chodziński z Łańcuta.

Ministerstwo skarbu ogłasza, że wyrób klejnotów z nowego srebra (aliaż z mniej niż $^{250}/_{1000}$ czyst.) sprzeciwia się ustawie i będzie karanym. Nagromadzone dotąd zapasy takich wyrobów winny być dane do naznaczenia urzędom, jako „nieprawdziwe srebro".

Kongres dla hygieny i demografii, który ma się tu odbyć, będzie prawdopodobnie bardzo znacznym. Zapowiedziano 57 referatów i około 700 uczestników z wszystkich części świata.

Dyrekcja towarzystwa chowu ptactwa wypuściła 16. b m. o godzinie 5 minut 20 rano 650 gołębi przywiezionych tu z Kolonii. Gołębie te puszczone z „Reichsbrücke" na próbę, natychmiast skierowały swój lot w kierunku wschodnim, a po kilku minutach były już zupełnie niewidzialne. Najlepsze gołębie powinny o godzinie 7. dzisiaj przybyć do Kolonji. W kwadrans po puszczeniu tej pierwszej serji gołębi, puszczono nowych 5 gołębi i te również natychmiast skierowały swój lot w właściwym kierunku.

W Theresienthal spłonęła fabryka papieru Elissena i Roedera. Szkoda bardzo znaczna.

— **W Wiedniu** otrzymali pp. Maksymilian Szyszkowski rodem z Łomny pow. Turka i Antoni Sym rodem z Cetuli pow. Jarosław, stopień „dyplomowanego leśnika."

— **Cholera.** Z Budapesztu donoszą 16. b. m. że ostatnie wypadki nagłego zachorowania kilku osób, nastąpiło z powodu tropikowego gorąca, że jednak wybuchu cholery dotychczas nie stwierdzono.

Cholera w Catanii ustaje.

— **Z Nowego Jorku** donoszą 27. bm. Koło St. Thomas nad jeziorem Ontario zderzył się w piątek pociąg spacerowy z pociągiem ciężarowym, który wiózł naftę. Nafta zaczęła się palić obydwa pociągi zdruzgotane. Wielu podróżnych zabitych lub spalonych.

— **Ze sportu.** Na wyścigach w Moskwie d. 14 bm. w biegu o nagrodę specjalną głównego zarządu stad święcił zwycięstwo dzielny „Ruler" Ludwika hr. Krasińskiego; drugie miejsce dostało się „Udaczy" braci Iłowajskich, trzecim był „Hetman" hr Augusta Potockiego. Nagrodę herbelowską zdobył „Efekt," czterolatek hr. Niroda, bijąc „Maura" ks. Urusowa. Nagrodę zachęty wygrała „Mary," trzyletnia córka „Midata," należąca do pułku Curikowa. Tegoż właściciela „Czatterton" przodował w wyścigu z przeszkodami.

— **Proces przeciwko anarchistom.** Z Berlina donoszą: Kiedy uwięziony anarchista Neve dostanie się przed kratki sądowe, dotychczas jeszcze nie wiadomo. Nieprzeprowadzono jeszcze przeciwko niemu postępowania śledczego, a *Kreuz Ztg.* dowiaduje się, że prawdopodobnie zostanie proces przeciwko Nevemu połączony z procesem przeciwko przyaresztowanemu w styczniu br. w Berlinie doradzcy prawnemu Sparrowi. Sparr miał między klasą roboczą rozpowszechniać napisane przez siebie samego odezwy, wzywające do spisków, zamachów i zdrady stanu Motywów, które go do tego spowodowały, dotychczas Sparr nie wyjawił, lecz policja berlińska mniema, że był on jedynie wysłannikiem londyńskich anarchistów, którzy jak to same ich pismo *Autonomie* przyznaje, w ostatnim czasie wysłali do Berlina swych delegatów, aby do swego obozu przyciągnąć socjalistów.

— **Pożar fabryki.** Jedyna istniejąca w królestwie, pod Koninem, większa fabryka beczek zgorzała w tych dniach, jak donosi *Kalissanin*, do szczętu Fabryka ubezpieczoną była na rs. 7000. Straty bardzo duże. Właściciele zamierzają odbudować fabrykę jeszcze w roku bieżącym.

— **Porwana p. Mercedes de Campos** przybyła w towarzystwie kilku panów do Londynu, a jeden z członków jej rodziny i agent francuskiej policji tajnej zamieszkali w tym samym hotelu, co i ona. Agent policyjny zaopatrzony był w plenipotencję do zaaresztowania zbiegów, na co wszakże policja angielska nie zezwoliła, ze względu, iż p. de Campos jest pełnoletnia. Urodziwa Hiszpanka oświadczyła adwokatowi swemu p. Ruban Donadeu, z którym widziała się w Dover, iż śluby kościelne z p. Mielvaque już zawarła, a w Londynie zamierza małżeństwo swoje legalizować. Tak radykalnego środka zaś dla poślubienia swego użyła z powodu, i przeczuwała, że rodzina jej związkowi temu opierać się będzie.

— **Trzech Polaków.** Podług statystyki, wydanej przez kolegium amerykańskie w Lowanium, w zakładzie tym kształci się około 50 alumnów rozmaitej narodowości. W tej liczbie znajduje się trzech Polaków, rodem ze Stanów Zjednoczonych.

— **Poświęcenie.** Józef Jarząbek, rodem z Radomia, dróżnik kolejowy w Poznaniu, padł ofiarą poczucia obowiązku. Rzucił on się na rozbiegane konie, wiozące furgon wojskowy, aby je powstrzymać od wjazdu na linię w chwili, gdy pociąg przechodził. Zgnieciony przez ciężki wóz, życie utracił na miejscu, pociąg za to z pasażerami przeszedł bez szwanku. Opis wypadku czerpiemy z *Echa berlińskiego.*

— **Księgarnia polska** ma powstać w Wiedniu. Wobec znacznej liczby rodaków, tamże zamieszkałych, i słowian, czytających w naszym języku, ma ona rację bytu. Założycielką zakładu ma być pani Kownacka.

— **Przeciwko żydom** policja petersburska występuje coraz to energiczniej. Naczelnik miasta wydał świeżo rozporządzenie dozwalające żydom-rzemieślnikom przemieszkiwać w Petersburgu tylko przez taki czas, na jaki mają wydane świadectwa z urzędu rzemieślniczego („uprawy), tj. nie dłużej jak przez rok. Po upływie tego terminu ci z żydów, którzy nie uzyskają odnowienia swych świadectw, mają być wydalani ze stolicy. Motywem obostrzenia jest fakt, że wielu rzemieślników-żydów po wzięciu świadectwa rzemieślniczego, porzuca swój fach i trudni się geszeftami.

— **Nie należy przeszkadzać poetkom!** Wiedeński *Fremdenblatt* opowiada pod powyższym tytułem zabawną „sprawę", rozegraną ostatecznie w dniu 8 b, m, w sądzie okręgu „Leopoldstadt", w stolicy naddunajskiej.

Było to przed miesiącem...

Panna Anna K. w swojej samotni pisała wiersze. Pisała, dobierając rymów w pocie swego pięknego czoła. Pulsa biły jej gwałtownie, włosy jeżyły się na głowie, wstrzymywała oddech, aby nie spłoszyć niebiańskich dźwięków, nadlatujących na białą kartę papieru...

Naraz, rozkoszne to *tête-à-tête* z Apollinem przerywa głos jakiś, całkiem prozaiczny:

— Dzień dobry, pani!

Przerażona poetka odwraca się szybko i z większem jeszcze przerażeniem poznaje w przybywającym... szewca, Jana Kovatscha.

— Czego tu sobie życzycz, nędzny, w prochu czołgający się śmiertelniku! — woła z patosem.

— Czego? — powtarza natręt z uśmiechem. — Przecież pani wie sama dobrze!.. Przychodzę po resztę za pantofle...

— Co? pantofle?! Powiedz raczej sandały, nędzniku! Bogowie nie noszą pantofli..

— No, to niech pani zapłaci za sand...

Reszty nie dopowiedział nieszczęśliwy mistrz dratwy, albowiem w tejże chwili nadleciał ku niemu... nie rym żaden z białej karty papieru... ale wielki, ciężki kałamarz, obryzgując go atramentem i czyniąc mu wielki guz na czole.

Natręt zniknął z równą szybkością, z jaką znikał szatan, znalazłszy się niegdyś w takiej samej sytuacji w mieszkaniu Marcina Lutra.

Tylko, że szatan, poczęstowany kałamarzem przez reformatora, nie powrócił więcej, a majster Kovatsch zjawił się w sądzie okręgu „Leopoldstadt" ze skargą przeciw panie Annie K...

Płaczcie Muzy!..

Bo oto niegodziwy sąd, nie uwzględniając okoliczności łagodzących (przerwanie „natchnienia"), skazał zapalczywą poetkę na 48 godzin aresztu!

O! zmaterjalizowany świecie!..

Teatr, literatura i muzyka.

— Ernest Renan wydał nowy tom swoich „Discours et conférences; są to mowy okolicznościowe i odczyty od r. 1879 tu i owdzie wygłaszane.

— Dr. Wojciech hr. Dzieduszycki zamieścił w wiedeńskich antropologicznych *Mittheilungen* pracę swoją p. t. „Mythen und Märchen bei den Nordslaven."

— Rodak nasz, p. Edward Płużański, wystąpił z nową pracą. Książka nosi tytuł: „Essai sur la philosophie du Duns Scott." Monografja wyszła w Paryżu i pozyskała uznanie ogólne.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie giełdowe.

Lwów d. 18. lipca.

(X) Walka dziennikarska między Francją a Niemcami, która na nowo się rozpoczęła nie zaniepokoiła giełdy ale wywarła niekorzystny wpływ na jej usposobienie.

Najwięcej zajęła się giełda sprawą bułgarską, gdzie sytuacja, mimo wyboru Koburga, staje się co raz groźniejszą, wychwalanie bowiem Rosji ze strony nowo wybranego księcia, nie zadawala wcale Bułgarów i kto wie czy ten biedny naród, straciwszy cierpliwość i otuchę nie pójdzie drogą samoistną i nie ogłosi się niepodległym, co w pierwszym rzędzie Rosja uważałaby za prowokację. Powody te, natury politycznej i nieustająca walka ekonomiczna prasy niemieckiej przeciw Rosji, spowodowały z początkiem tygodnia znaczny spadek tak papierów spekulacyjnych jakoteż lokacyjnych tj. rent i subwencjonowanych akcyj kolejowych — podczas gdy kurs waluty nieco się podniósł. W ostatnich dniach tygodnia tendencja zmieniła się na lepsze, z powodu, że spodziewane dobre urodzaje umożliwią eksport zboża, ożywią ruch na kolejach i wpłyną bodaj chwilowo korzystnie na rozwój ekonomiczny i bilans państwowy.

Zmiany kursowe które w ciągu tygodnia miały miejsce, są następujące:

Akcje kredytowe 277·50 — 282·70. Akcje kredytowe węg. 282.— i 287.50. Akcje Länderbanku 221.50 i 225.50. Akcje Unionbanku 205.— i 207.50. Akcje Bankvereinu 91.— i 92.50. Akcje Anglobanku 102.25 i 103 50. Akcje kolei Karola Ludwika 205.— i 208.50. Akcje kolei Czerniowieckiej 221.— i 223.—. Akcje kolei państwowej 225.50 i 233.—. Renta wspólna pap. 81.10 i 81.50 Renta wspólna srebrna 82.80 i 83.20. 5% Renta austr. pap. 96.40 i 96.90 4% Renta austrj. złota 112.80 i 113.25. 5% Renta węgierska papierowa 87.40 i 88.—. 4% Renta węg. złota 100.20 i 101.80. Marki 62.10 i 62.30. Napoleondory 10.02 i 10.05. Ruble 109.50 i 112.—.

Rozpoczęcie żniw. W okolicach Warszawy rozpoczęto już żniwa przy sprzyjającej pogodzie.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 18. lipca 1887.

Lwów: pszenica 8 35 do 8.95, żyto 5.10 do 5 65 jęczmień 3.75 do 5.40, owies 3.50 do 4 50, groch 5.— do 7 25, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9 25 do 10 10, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.— koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 8.25 do 8.90, żyto 5.— do 5·54 jęczmień 3.70 do 5.—, owies 3.75 do 4.50, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.25 do 10.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 8 20 do 8 85, żyto 5.— do 5.50, jęczm. 3.50 do 5.—, owies 3.60 do 4 —, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.10 do 10.—, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 8.50 do 9 10, żyto 5 25 do 5 70, jęczmień 4.— do 5.75, owies 3.60 do 4 50, groch 4 50 do 6 50, wyka 3 75 do 5.—, rzepak 9 50 do 10.25 lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3.— do 30.— nominalnie. Nowy chmiel od 25—55 za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 25.— do 25.50.

Usposobienie spokojne.

Telegramy targowe z d. 16. lipca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.62 do zł 26.75

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 7.41 do zł. 7.43; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na lipiec 186.— m.; żyto —.— m.; spirytus 65.50 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo —.— fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł.—.—; Brema loco—.—, Hamburg loco 5.95, na lipiec 5.90, na sierp.-grudzień 6.20, Antwerpia na lipiec 15.— Nowy-York 6.1/2, Filadelfia 6.1/2.

Ostatnie wiadomości.

National Ztg. donosi, że policja berlińska w nocy z 15. na 16. bm. schwytała i przyaresztowała złożony z siedmiu osób centralny komitet socjalistyczny, który stał na czele tajnej organizacji, która oraz deputowanych socjalistycznych w rajchstagu i poza rajchstagiem kontrolowała. Ma to być wielki cios dla partji anarchistycznej.

Mainzer Tageblatt opowiada, że dla bezpieczeństwa osobnego pociągu, którym cesarz Wilhelm we czwartek wieczór do Koblencji jechał, niezwyczajne zarządzono środki. U jakiegoś furmana w stacji Grossgeran w Hesji miano znaleźć kartkę tej treści: „Dziś wieczór przejeżdża cesarz; bądźcie w pogotowiu". Miały też różne bezimienne listy rozejść się w tej okolicy. Zawiadomione o tem naczelne władze kolejowe, wielce były przerażone. Przed pociągiem cesarskim wyprawiono inny osobny, jasno oświetlony; wszelako oba pociągi przebyły tę okolicę bez wypadku; tylko pociąg cesarski przejechał jakiegoś budnika kolejowego.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 18. lipca. Deputacja bułgarska odroczyła swój wyjazd do środy.

Tyrnowa d. 18. lipca. Odpowiedź Koburga w sferach deputowanych, którzy oczekiwali natychmiastowego przybycia księcia, wywołała pewne przygnębienie. Opozycja tryumfuje i wyczekuje odroczenia przybycia księcia Kobnrga jako nowy argument dla wykazania potrzeby natychmiastowego powrotu Bułgarji do polityki russofilskiej.

Poważnych polityków zadawalnia serdeczne przyjęcie deputacji w Ebenthal, spodziewają sie oni powitać najrychlej księcia Ferdynanda na ziemi bułgarskiej.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Paryż dnia 19. lipca. Wszystkie dzienniki, z wyjątkiem nieprzejednanych, ganią pismo Boulangera (w odpowiedzi na jakiś pocieszający list dep. Laura; sprawa ta jest dotychczas niejasną; p. r.) Odpowiadając na depeszę deputowanego Leherisse, oświadcza Boulanger, że nie upoważniał nikogo do ogłoszenia swego pisma.

Na bankiecie w Londynie minister Spuller oświadczył się, w myśl Gambetty za dojrzałemi praktycznemi reformami, i dodał, że rząd teraźniejszy nie chce być rządem do wojowania wewnątrz, ale rządem narodowym i pokój szerzącym.

Paryż d. 18 lipca. *Journal de Debats* chwali Rouviera i Spullera za ostatnie ich mowy, ponieważ rozwijali oni w nich całkiem stanowczy program republikański, przyczem zawiadomili także, że postanowili położyć koniec bezowocnym agitacjom, pacyfikować kraj, republikę uwolnić od zachcianek awanturników i zapewnić pokój na wewnątrz i zewnątrz.

Konstantynopol dnia 18. lipca. (Biuro Reutera) Drummond Wolff wyjechał bez ratyfikacji konwencji egipskiej i bez audjencji u sułtana. Ambasador niemiecki Radowitz, wyjeżdżając za urlopem, był na audjencji u sułtana, i radził mu, aby konwencję podpisał. Sułtan powołał się na trudności, tudzież na to, że ratyfikacja wywarłaby najgorsze wrażenie między muzułmanami. — Obiegają pogłoski o przesileniu gabinetowem; wielki wezyr odesłał wszystkie papiery sułtanowi.

Konstantynopol d. 18. lipca. Wczoraj czuć się dało lekkie trzęsienie ziemi w Chio i Smyrnie. W Rodus popękało kilka murów fortecznych i kominów, w Canei uszkodzonych zostało kilka domów, w Candii umarła jedna osoba ze strachu.

Rzym d. 18. lipca. Wczoraj czuć się dało trzęsienie ziemi w Brindisi, Catanii, Ischii, Livorno i Parmie. Z Etny wzbija się gęsty dym.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. lipca 1887:

Hotel Angielski. F. Stanek z Wiszenki. M Ader z Krakowa. K Majewski z Taworowa. B. Wierzchlejski z Kabarowiec. A. Stawarski z Krakowa.

Hotel Europejski. S. br. Doliniański z Dolinia. Dr. M. Maramorosz z Kołomyi. W. Piwocki z Mostów wielk. M. Kordecki z Kamionki Strum. J. Tabiński z Mostów wielkich. W. Piwnitzka z Dobromila.

Hotel Francuski. Skwarinina z Wiednia. Winkler de Sefelt z Czerniowiec. Prokopowicz z Sznmlan. Grochowska z Królestwa. Rapp z Jass. Peszyński z Kobylan. Frager z Bielitz. Marolli z Rumunii. Jaruntowska z Tarnów. Wejda et Dydacki z Tarnopola. Wołodkiewicz z Pawłowa.

Hotel Żorża K. Müller z Friedbergu J. kniaź Puzyna z Narola. D. Baram z Odessy. Pauli ze Słobody. A. Andrejewski z Odessy Dr. K. Wexler z Czerniowiec. W. Pollaczek z Wiednia. St Jabłonowski z Zagwoździa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 18. lipca. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m k.	207.—	210 25
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	221 75	225.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w a.	275.—	280.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	211 —	216.—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	99.75	100.75
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	102.75	103.75
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96.—	97.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.50	102 50
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95 50	96 50
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101 50	102 50
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92 50	93 50
„ kredytowego gal ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.—	93.—

III. Listy dłużne za 100 zł.

Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. 1 em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96 50

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	17.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	28 50	31.—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5.88	5 98
Dukat cesarski	5.91	6.01
Napoleondor	9 98	10.08
Półimperjał rosyjski	10.32	10.43
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.10	1.12
100 marek niemieckich	61 55	62.25
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 18. lipca, godzina 10 min 35 przed południem. Akcje kredytowe 281.50. Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank 206.50, Kolej Kar. Ludw. 208.—, Kolej południowa 84.—. Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.—, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg. 4% renta złota 101 15, Napoleondor 10 02. Rosyj. banknoty —.—.—, Usposobienie słabe.

Berlin dnia 16. lipca godzina 5 min 10 popoł. Rosyjs banknoty 178 90, Akcje kredytowe 454 50, Lombardy 137 —. Galicyjskie 84 40. Pożycz wschod. 55.—. Austrj. banknoty 160 95

Paryż 3% Renta 81 25.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Nadesłane.

Wszelkie losy

rządowe i prywatne

kupują i sprzedają pod najkorzystniejszemi warunkami

SOKAL i LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji

Wszech nauk lekarskich

Dr. A. GOŃKA

po odbyciu specjalnych studjów dentystycznych w zakładach uniwersyteckich dentystycznych w Berlinie

otworzył **Atelier dentystyczne**

przy ulicy Kopernika Nr. 5 i ordynuje od godziny 9—1 i od 3—5.

Wszystkie operacje dentystyczne na żądanie bezboleśnie, przy znieczuleniu kokainą lub gazem rozweselającym (Lustgas).

Sztuczne zęby osadzane na złocie, kauczuku etc. etc.

Ktoby usiłował pokonać rzetelne środki ludowe, nie odda tem żadnej przysługi ubogim. Jak daleko nasza sięga pamięć, były zawsze środki, które trzymano w każdej rodzinie. Z postępem nauki nastąpiły ulepszenia, a w miejsce maści pasterskiej i napoju dla starych pań, weszły w użycie środki, które powołani zbadali i zalecili. To dotyczy głównie wziętych od kilku lat u publiczności R. Brandta, pigułek szwajcarskich. Pierwsze znakomitości medycyny i setki praktykujących lekarzy zalecili takowe jako najprzyjemniejszy, najpewniejszy i nieszkodliwy środek rozwalniający. Nie należy zaniedbywać się w danym razie, lecz zrobić próbę, kupując pudełko za 70 ct. w aptece, a potwierdzi się zdanie przez lekarzy wypowiedziane.

Pan K. **Żupański** właściciel znanej księgarni w Krakowie, ofiarował na rzecz biblioteki Stow. iękodzielników lwow. „Gwiazda" zbiór dzieł, z kilkudziesięciu tomów złożony, za który te dar Wydział tegoż Stowarzyszenia składa niniejszem Szanownemu dawcy publiczne podziękowanie.

We Lwowie 18. lipca 1887.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. czerwca 1887 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy		Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5·50	9 27		11 35	3·58	8.34
„ Podwołoczysk	10·24	3 05	pociąg mięszan.	3 50	2·15	Ze Zim. wody
„ Podw. na

Skład farb i handel materjałów
pod „Czarnym psem“
Józefa Hanke we Lwowie
Rynek l. 38 we własnym domu
poleca
dla uczynienia podłogi piękną, połyskującą i trwałą
uznaną powszechnie za najlepszą
MASĘ WOSKOWĄ
do zapuszczania podłóg i
GLAZURĘ BURSZTYNOWĄ
do pociągania podłóg, która nadaje połysk i kolor za jednorazowem pociągnięciem.
Wszelkie gatunki szczotek.

Masę woskową utrzymują na składzie:
W Andrychowie p. A. Pukalski.
„ Bełzu p. J. Miłkowski.
„ Bieczu p. W. Domagalski.
„ Bochni p. J. Michnik.
„ Bóbrce p. M. Salz.
„ Bolechowie p. M. Gottesmann.
„ Borszczowie pani O. Armatys.
„ Bołszowcach pani E. Zimet.
„ Brodach pp. Witkowski i Sp.
„ Brzeżanach pani B. Wrońska.
„ p. E. Klimek.
„ Buczaczu p. J. Neumann.
„ Bursztynie p. F. Fränkel.
„ Busku p. M. Goldhaber.
„ Brzozowie pani Maryniowa i Spłk.
„ Cieszanowie p. S. Spiergel.
„ Chodorowie p. Oswald Paulo.
„ Chorostkowie p. C. L. Press.
„ Czerniowcach p. Ign. Schnirch.
„ Czortkowie p. A. Kostecki.
W Dębicy p. S. Serednicki.
„ Dolinie pani R. Turteltaub.
„ Drohobyczu p. Teofil Jabłoński.
„ Gorlicach p. S. Muszyński.
„ Gródku p. A. Lippus.
„ Grybowie p. A. Muszyński.
„ Husiatynie p. L. Bermann.
„ Haliczu p. L. Süssholz.
„ Jarosławiu p. J. Krasicki.
„ p. O. Strassberg.
„ Jezierzanach p. M. Sternchuss.
„ Jaśle pp. J. Pollak i Syn.
„ Krakowie p. H. Fritsch,
„ p. A. Schultz
„ Kałuszu Towarzystwo spożywcze.
„ Kołomyi p. St. Romanowicz.
„ p. J. Rożański.
„ Kossowie p. M. Kamil.
„ Kamionce Strum. p. J. Sklenka.
„ Kolbuszowy pani Franc. Goldamer.
„ Kańczudze Towarzystwo spożywcze.
W Kętach pani M. Barysch.
„ Krośnie p. E. Stawicki.
„ Łańcucie p. J. Cetnarski.
„ Leżajsku p. S. Pomeranz.
„ Limanowej p. E. Rozwadowski.
„ Lisku p. R. Barański.
„ Lubaczowie p. H. Herzberg.
„ Łańcucie p. G. Danielewicz.
„ Makowie p. R. Turyczyn.
„ Mielcu pp. J. Dębicki i syn.
„ Mielnicy p. N. Weiselberger.
„ Monasterzyskach p. P. Dögler.
„ Myślenicach p. Wiktor Guttmann.
„ Nadwórnie p. J. Kisielewski.
„ Nisku p. Bron. Kasper.
„ Nowym Sączu p. J. Miller.
„ „ p. W. Olexy.
„ Oleszycach p. J. Kamiński.
„ Peczeniżynie p. A. Jasiński.
„ Podhajcach p. J. Zimta następcy.
„ Przemyślu p. M. Kozłowski.
W Przemyślu p. M. Krug.
„ Przeworsku p. W. Świtalski.
„ Podkamieniu p. D. Reiser.
„ Pilznie p. A. Seelenfreund.
„ Rudniku p. F. Chmielowski.
„ Rawie ruskiej p. E. Arlesbauer.
„ Rohatynie Narodna Torhowla.
„ Radomyślu p. H. Bartoszyński.
„ Ropczycach p. W. Kwiatkowski.
„ Rzeszowie p. E. G. Neugebauer.
„ pp. Schaitter i Spółka.
„ Samborze p. B. Żuławski.
„ Sanoku Narodna Torhowla.
„ Sędziszowie p. L. Włodek.
„ Serecie p. J. Dempniaka, wdowa.
„ Sieniawie Towarzystwo spożywcze.
„ Skale p. J. H. Kohn.
„ Śniatynie p. E. Böhm.
„ Sokalu p. A. W. Grot.
„ Stanisławowie p. T. Szawinski.
„ Starym Sączu p. A. Essen.
W Starem mieście p. K. Zygmuntowicz.
„ Stryju pp. Lechicki i Kosterkiewicz.
„ Suczawie p. M. Ilnicki.
„ Szczurowej p. Jan de Kępiuski.
„ Tarnopolu p. K. Sochaniewicz.
„ Tarnowie pp. W. Müldner i Spł.
„ p. T. Scharff
„ Tłustem p. W. Budziszewski.
„ Turce p. W. Kuczyński.
„ Tarnopolu p. B. Stein.
„ „ p. Skowrońska.
„ Tłumaczu p. M. Hübschmann.
„ Tarnobrzegu p. N. Giżyński.
„ Ustrzykach dolnych p. Wanda Rutkowska.
„ Wadowicach p. J. Pohl.
„ Zaleszczykach p. H. Sanocki.
„ Zbarażu p. J. Kadernożka.
„ Żółkwi p. J. Olearczyk.
„ Złoczowie p. J. Kordecki.
„ Żywcu p. A. Pawluszkiewicz.

Urząd pocztowy w Marymówce
poszukuje zaraz
Ekspedytorki
kaucjonowanej, na czas sześciomiesięcznej administracji. — Zgłoszenia przyjmuje pocztmistrz w miejscu.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależytościami, pokoje kawalerskie, sklepy przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 2294 18—?

Podróżujących za prowizją
zawodu
rolet drewnianych i żaluzji
przyjmie za wysoką prowizją A. Hausdorf, fabrykant rolet i żaluzji w *Barzdorf* pod *Braunau w Czechach.* 2222 12—16

Nakładem funduszu krajowego
wyszedł z druku
PORADNIK
dla nadzoru i obsługi
KOTŁÓW PAROWYCH
profesora J. Frankego.
Cena egzemplarza zbroszurowanego 80 ct. oprawnego 90 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Geld erhalten Civil- u. Militärpersonen auch in der **Provinz** von **300 fl.** aufw. auf 1—10 Jahre, event. in kl. Raten rückzahlbar. Adresse: **F. Gurré**, Credit-Geschäft. **Graz.**

GLINSKO
fabryka
wyrobów ceramicznych
utrzymuje na składzie
we Lwowie ul. Sobieskiego 3:
PIECE
kaflowe kolorowe i białe,
Glinkę ogniotrwałą,
Szamot mielony.
3156 2—10

500 **Klosetowy papier 15 ct.** Schottwiener-Papier-Fabrik we Wiedniu. 1473 9—?
VII. Kaiserstrasse 76.

Ochrona i utrzymanie wzroku!
Ważny najnowszy wynalazek
Rodenstocka centralnie toczone
szkła diafragmowe,
przez panów okulistów uznane za najodpowiedniejsze
OKULARY, CWIKIERY i LORNETY,
do nabycia prawdziwe wyłącznie tylko u optyka
MAURYCEGO BOSCOWITZA
WE LWOWIE
przy placu Marjackim,
jako w jedynie uprawnionym do sprzedaży handlu dla Galicji
po stałych cenach fabrycznych.
Szkła tego rodzaju są w wyrzniętym w obwodzie szkła rowku opatrzone czarną diafragmą, w skutek czego nie dopuszczają one do fałszywego łamania promieni. Sporządzone są z najtwardszego i najwytworniejszego szkła, we wszystkich możebnych fasonach.
Zamówienia na okulary lub cwikiery diafragmowe załatwiają się odwrotnie, należy jedynie podać, do jakiego celu mają one służyć, do czytania lub pracy, czy na oddalenie, wystarczy także podanie dotychczas używanego numeru, także wieku osoby
Najnowsze i najlepsze patentowane
RODENSTOCKA
BAROMETRY METALOWE
z podwójną wskazówką niebieską i o potrójnej skali
dla gospodarzy i turystów
jako wyśmienite przepowiednie meteorologiczne od 4 zł. i wyżej, również do nabycia
wyłącznie w autoryzowanym dla Galicji handlu
Maurycego Boscowitza
optyka i mechanika,
we Lwowie, przy placu Marjackim.
2297 2—?

Tekturę
do pokrywania dachów
gwoździe do tejże, teer pogazowy, Cement, Gips, Antimerulion, Carbolineum
taniej jak wszędzie, ponieważ sprowadzane całemi wagonami, poleca
Skład fabryczny
ALOJZEGO HÜBNERA
Lwów,
ulica Karola Ludwika l. 13.

Żaluzje i story
z fabryki J. Christofa
ulica Jabłonowskich l. 9.
Żaluzje metr kwadratowy zł. 2·50
Story pałeczkowe metr kwadr. 65 ct.

Engler & Klein
fabryka bicyklów i tricyklów
angiel. systemów

szczególnie welocypedów dla dzieci

we Wiedniu, VII., Kaiserstrasse 41.
Ilustrowane cenniki na porę 1887 r darmo i opłatnie. 1138 15—36

Für die k. k. Armee!
Armatur Schwärze
nach neuester Vorschrift des k. k Kriegs-Ministeriums, in Schachteln und Flaschen à 5, 10, 20 und 30 kr und nach Gewicht offerirt
Alois Hübner
Lemberg.

Dla c. k. armii!
Według najnowszego rozporządzenia c. k. Ministerstwa wojny
Apretura (Czernidło)
do rzemieni wojskowych
w pudełkach i flaszkach po 5, 10, 20 i 30 ct., także na wagę, poleca
Alojzy Hübner
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13
dawniej cukiernia Rotlendera.

Dr. Schmidta wypróbowany
PLASTER NA NAGNIOTKI

używany bywa od dziesiątek lat jako bezboleśny i pewnie skutkujący środek do zupełnego usunięcia nagniotków.
Skuteczność tego plastra na nagniotki Dr Schmidta jest zadziwiającą, gdyż po kilkokrotnem użyciu każdy nagniotek bez operacji się usuwa. Cena pudełka z 15 plasterkami i rogówka do wyciągania nagniotków 23 kr. w. a.
NB. Przy kupnie tego preparatu, trzeba zważać na to, że każde pudełko opatrzone jest z wierzchu obok stojącą marką.
Główny skład: **Gloggnitz, Niederösterreich, Julius Bittner** apotheke. Składy we Lwowie u K. Mikolascha i we wszystkich aptekach. 3135 2—10

Wóz przyszłości.

„Safety“
najnowszy i najlepszy bicykl bezpieczny
Brömer
Elmerhausen & Co.,
Wiedeń II., Lichtenauergasse 1.
Wielki skład
wszelkiego rodzaju wozów.
Nowo ulepszony bicykl wojskowy, zaniklowany, wszędzie na łożyskach kulistych. Nader trwale zbudowany. Cena 135 zł. także na raty.
Ilustrowane katalogi gratis i franco.
Cena za książkę instr. 20 ct. w markach pocztowych. 1270b 12-30

Skład kawy
Artura Kościckiego
pod godłem

WE LWOWIE
Chorążczyzna l. 22.
otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej świeży transport
gruboziarnistej wyśmienitej kawy
i sprzedaje takową
po cenie hurtownej
we Lwowie 1 kilo za 1 złr. 80 ct.
na prowincji:
4½ kilo 9 złr. 15 ct. franko.
Odbiorcom nad 50 kilo opust.

TAPETY
w wielkim wyborze, tanio, poleca
Magazyn A. Krzysztofowicza
we Lwowie plac Halicki 2 — w Czerniowcach ul. Główna 17.
Tapetowanie uskutecznia fachowymi tapicerami, ręcząc za wzorowe i gustowne wykonanie. Wzory, zestawienia i kosztorysy wysyłają się na życzenia.

Lekarz dentysta
MARK
dyplomowany na wszechnicy wiedeńskiej,
otworzył **Atelier dentystyczne**
przy ul. Halickiej, Nr 1. I. piętro, i ordynuje od 9. do 6.
Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza podług najnowszego amerykańskiego systemu. Wykonuje wszelkie operacje bez bolu za pomocą kokainy. Plombuje zepsute zęby, złotem, srebrem, cementem i t. p. 2228 6—10

Wszelkie informacje
w zakresie bankowym
udziela chętnie jak najdokładniej
ustnie lub pisemnie
AUGUST SCHELLENBERG
Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“.

Fabryka
świec woskowych i blichownia wosku
FR. SCHUBUTHA i SYNA
LWÓW, Rynek 45.
poleca
nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd
najpiękniejszą i najtrwalszą
MASĘ do zapuszczania podłogi
w pięciu kolorach
Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa — Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa.
Cenniki szczegółowe na żądanie franco.
UWAGA. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw naszej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegamy więc przed zakupnem takowych 1712 7—?

Ceny zniżone.
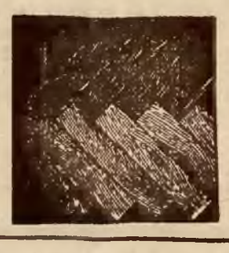
PARKIETY w wielkim wyborze
po cenach począwszy od 1 złr. 85 ct. za metr kwadratowy — poleca
FABRYKA PAROWA
Braci Wczelaków we Lwowie.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydaje **od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy**
we Lwowie
i przez filje **w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu**
Asygnaty kasowe
3½% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu,
4% „ „ 60 „ „ „
4½% „ „ 90 „ „ „
Lwów, dnia 1. kwietnia 1887.
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony.) 3074 2—?

Kapelusze do żałoby zawsze ubrane na składzie.
Fabryka i skład Kapeluszów
słomkowych i filcowych
dla pań, mężczyzn i dzieci
istniejący od 27 lat we Lwowie
pod firmą
JÓZEF TEGISCHER
przy placu Marjackim l. 5. w hotelu Francuskim,
zaopatrzony w wielki zapas wiedeńskich i francuskich kapeluszów damskich i męskich dla dzieci na
sezon wiosenny i letni.
Magazyn i pracownia modniarska posiada obfity wybór kapeluszy, ubranych damskich, bogaty wybór kwiatów paryskich piór, rozmaitego gatunku inne stroiki, wchodzące w zakres modniarski.
Zamówienia miejscowe i zamiejscowe załatwiają się najszybciej i najstaranniej tak co do wykonania, jak też gustu
po umiarkowanych cenach.
Kapelusze do żałoby zawsze ubrane na składzie.

Piękność świeżość i delikatność cery
otrzymuje się po użyciu
HELIANTYNY.
Heliantyna jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przezco płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości.
Cena 1 złr. 50 ct.
J. IHNATOWICZA
Magistra farmacji chemika sądowego, Właściela fabryki perfum, i mydeł toaletowych
we Lwowie ulica Kopernika liczba 3,
w Krakowie Sukiennice liczba 20,
w Czerniowcach Rynek liczba 2. 1793 9—?

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe,
jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i **A. Molla firma** pomnożona.
Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom żołądka, spodnich części ciała, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw zatwardzeniu, przeciw cierpieniom wątroby, kongestjom krwi, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla
Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów: w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.
Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., St. Markiewicz; w Białej: Erich Keler apt.; w Brodach; M. Kulak. i A Reder apt.; w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt.; w Czortkowie: Ldg. Noss apt.; w Górahomora: A. Botezat apt., w Husiatynie: W. Czerski apt.; w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wisłocki apt., w Kamionce Strum: C. Piepes apt., w Kołomyi: Jan Sidorowicz, E. Stenzel, apt., w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., w Mielnicy: Mich. Krokowski apt., w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., w Nowym Targu: K. Laur, apt., w Podwołoczyskach: G. Morawetz, w Przemyślu: F. Nahlik, A. Mańkowski apt., w Przemyślanach: E. Baranowski apt., w Rzeszowie: J. Schaitter & Comp. i J. A. Karpiński apt.; w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt.; w Serecie: J. Dempniak, W. Linde apt., w Sokalu: E. Wysoczański apt.; w Solka: Jędrzej Gaina, w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., A. Beill apt.; w Stoczku: Ph. Füllenbaum apt., w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz, aptekarz, w Tarnowie: W. Müldner & Comp., Wierzyski; w Wadowicach: K. Fiderkiewicz; w Zbarażu: J. Süssermann; w Złoczowie: F. Pettesch aptekarz.
3092 2—?

KOSZULE MĘZKIE
najlepszej jakości (krój francuski) na złr. 2, 2·50 i 3.
salonowe fason „Edison“ (nowość) zł. 3·25
Kołnierze i mankiety, krawaty etc.
skarpetki, pończochy, chusteczki do nosa, parasole i t. p.
poleca w największym wyborze najtaniej
Magazyn SCHAYERÓW
we Lwowie.
IV **Cenniki na żądanie gratis i franko.** 3

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr 174 A)